Nr. 220. We Lwowie, Czwartek dnia 24. Września 1868. Rok VII.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddan. 18 „
(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 91. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 7 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Kwartalnie . . . . . . 5 „ — „
miesięcznie . . . . . . 1 „ 70 „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . — „ 35 cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:

kwartalnie . . . . . . 3 „ 75 „
miesięcznie . . . . . . 1 „ 30 „

Przedpłatę przyjmuje się ***tylko*** od ***1.*** i ***16.*** każdego miesiąca.

Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy o **ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty**, dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Wczorajsza zmiana sytuacji w sejmie.

Głęboką prawdę wypowiedział wczoraj dr. Smolka, iż najwymowniejszym obrońcą jego wniosku jest komisarz rządowy w sejmie, pan radca Bartmański. Komisja wskazała sejmowi jako najwłaściwszą drogę do otrzymania szerszej autonomii dla kraju adres i rezolucję, jako wnioski do Rady państwa, a komisarz rządowy odpowiedział jej stanowczo, że ministerstwo nie będzie popierało tych wniosków, to jest, że tą drogą idąc sejm i kraj nasz nic nie osiągnie, z czego prostą wyprowadziłby można konkluzję, iż sejmowi należałoby, po podobnem oświadczeniu komisarza rządowego, przyjąć jednogłośnie wniosek dr. Smolki.

Tymczasem wprost odwrotna dążność objawiła się w sejmie. Usiłowano odwieść większość od postanowienia głosowania za wnioskami komisji. Nasi krajowi dyplomaci rozwinęli wielką czynność poza kulisami Izby sejmowej, aby naprędce przez kompromis utworzyć większość inną w sejmie, ktoraby zmodyfikowała żądania krajowe, zawarte we wnioskach komisji tak, by je ograniczyć do czterech tylko punktów, z których dwa miało ministerstwo przyjąć i przeprowadzić w Radzie państwa, a dwa drugie odrzucić. Tym sposobem nie zrywanoby z ministerstwem, i usuniętoby trudności, które niby mogą się stać przeszkodą w przybyciu cesarstwa do Galicji. Przerwano wczoraj posiedzenie sejmowe, aby w jednej z sal sejmowych mógł się tymczasem co do podobnego kompromisu naradzić klub, którego prezesem jest ks. Czartoryski, a głównymi przewodnikami Ziemiałkowski, Kabath, Chrzanowski, Czajkowski, Rogawski, Hubicki. Mówią nam, że niby przyszedł kompromis do skutku i niby nie przyszedł. Ziemiałkowski i Chrzanowski oświadczyli, iż jeden będąc prezesem, drugi członkiem komisji, nie mogą inaczej głosować jak za wnioskami komisji; dwóch innych oświadczyło, że występują z klubu; inni nadmienili, że wrócą do pierwotnych uchwał klubu, więc tylko przeciw dwom punktom wniosków komisji, przeciw ustawodawstwu przemysłowemu i przeciw ustawodawstwu co do stosunku Galicji z innemi krajami koronnemi, głosować będą, w innych zaś rzeczach pójdą za wnioskami komisji. Gdyby głosowanie nad rezolucjami komisji było nastąpiło zaraz po obradach klubu, to jeszcze byłoby może wypadło głosowanie więcej w myśl kompromisu. Ale do głosowania przyszło dopiero wieczorem. Więc miano czas rozpatrzyć się bliżej, i większość klubu ujrzała niepodobieństwo odstąpienia wniosków komisji, które już w kole przedtem przyjęto, i odstąpienia programu, który podpisywano wstępując do klubu. I jakież zdziwienie było hrabiego Adama Potockiego i jego stronników, gdy upadała jedna po drugiej z jego poprawek, przyjętych w poufnych naradach za podstawę kompromisu!

Jeżli przy dalszych głosowaniach większość sejmu pójdzie tym samym torem, to niezawodną jest rzeczą, że wnioski komisji i adres przyjęte będą z małemi jedynie modyfikacjami. Pokazało się, iż tylko raz może udać się sztuka. Telegramy z groźbą rozwiązania sejmu, cofnięcia podróży monarszej i t. p. już nie są tak dalece skuteczne, aby pociągnąć mogły większość do głosowania wbrew przekonaniom i przyjętym z własnego wyboru programom. Większość sejmowa nie dała się wcisnąć oświadczeniami komisarza rządowego do skrajnego obozu dr. Smolki, i nie dała się również zatrwożyć zakulisowemi wieściami do odstąpienia od raz przyjętego w kole postanowienia, popierania wniosków komisji a przejścia do kompromisu.

Kluby poszły w rozsypkę. Z posłów obu głównych klubów składa się stronnictwo kompromisowe, i z posłów obu głównych klubów składa się stronnictwo obecnej większości sejmowej, które stanęło przy wnioskach komisji. Luźni, nienależący do żadnego klubu, również się podzielili. Niezawiśli po upadku wniosków Smolki, Sapiehy, Skrzyńskiego i Krzeczunowicza popierają teraz wnioski komisji, a zawiśli, urzędnicy i t. p. popierają stronnictwo kompromisowe.

Taka zaszła zmiana sytuacji w sejmie przez wczoraj. Spodziewamy się, że dzisiaj się nie zmieni.

Nadmienić nam jeszcze wypada, jakiemi przedstawieniami starano się pozawczoraj i wczoraj skłonić większość do odstąpienia wniosków komisji, a przyjęcia wniosków kompromisu w sejmie naszym. Oto ministerstwo z kwestji podróży cesarstwa do Galicji, zrobi kwestję gabinetową, a korona, której przedewszystkiem zależy na tem, aby ustawa wojskowa jak najprędzej przyszła do skutku, jedynie wtedy ma rękojmię szybkiego i pewnego jej uchwalenia w Radzie państwa, gdy ministerstwo obecne ją wniesie — więc chwila do stoczenia obecnie walki stanowczej z ministerstwem, byłaby źle wybrana!

Na to odpowiedzieć można, że jeżli istotną jest prawdą, iż koronie i rządowi zależy na jak najprędszem zwołaniu Rady państwa dla uchwalenia ustawy wojskowej, to i w razie przyjęcia wniosków komisji w sejmie lwowskim, ministerstwo walki sejmowi wytaczać, sejmu rozwiązywać, nowych wyborów przeprowadzać niema czasu.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Czerniowce d. 22. września.

(*V*) Na szóstem i siódmem posiedzeniu sejmowem załatwiono sprawę szkół realnych prawie według wniosku rządowego, dalej budżety na rok 1868 i 1869. Petycję względem wykupna propinacji odesłano na wniosek posła A. Hormuzakiego do specjalnej komisji, składającej się z pp. Kochanowskiego, Petrowicza, Kowatsa, Simonowicza, Bendelli, A. Petriny, Wojnarowicza, Stabińskiego i A. Hormuzakiego. Nadeszłe drobniejsze petycje przekazano Wydziałowi krajowemu do ostatecznego załatwienia.

Pozwolę sobie donieść o następującem zdarzeniu, które dowodzi, że nie wszystkich Mazurów tak łacno do carosławia nawrócić, jak to o niektórych niedawno czytaliśmy. P. Orzechowski, obywatel z Podola moskiewskiego, chciał ujść zdzierstwa, jakiem lud tamtejszy monopolizuje pracę, i ugodził za kontraktem na lat kilka 65 robotników z Jasielskiego, którzy z żonami i dziećmi przedstawiali okazały korpus, wynoszący około 300 osób. Z listów, które ztamtąd pisali „do swoich“, widać było, że Mazurom tam bardzo dobrze, że „ponisko gzecue“ itp. Ależ ponisko nie mało się zdumiało, zobaczywszy pewnego pieknego poranku całą armię zebraną i gotową do odwrotu. Zawezwane władze wstrzymały ich wprawdzie, ale Mazury zakomenderowali: „baby napsód!“ i przedarli się przez żołdactwo, które im drogę barykadowało.

Moskale spisali przytem kilka arkuszy, lecz nie pytali Mazurów, czemu uciekają, a nie pytali może i dlatego, że naprzód wiedzieli o ich odpowiedzi. Pokazało się bowiem, że lud tamtejszy, czy chcąc się pozbyć konkurencji, czy z wyższej inspiracji, kładł w uszy przybyszom, że ich „przechrzczą“ na prawosławie, że ich dzieci zabiorą w sałdaty itp., i ztąd popłoch w szeregach Józefów mazowieckich.

Pan O. zbiera teraz rozprószonych po okolicy Czerniowiec, gdzie szukają zarobku, lecz wątpić się należy, czy wrócą za nim i odrobią mu choć część straty, wynoszącej wedle wykazu, który nam pokazano, 8.190 rs.

Czy jest gdzie rząd, pod którymby obywatel prawosławnemu putyfaryzmowi osobną rubrykę w kosztach produkcji musiał poświęcić?

21. Posiedzenie sejmowe

z d. 23. września.

Otworzył je książę marszałek o godz. 3/4 11. Po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia odczytano spis petycyj nadeszłych, ale oprócz tych kilku, które już wczoraj wymieniliśmy w *Gazecie*, niepodobna było dosłyszeć, od kogo pochodzą inne prośby i jakiego przedmiotu dotyczą.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest trzecie czytanie ustawy o wykluczeniu od obieralności. Jak wiadomo już także, została ona ostatecznie przyjętą.

Po załatwieniu tego przedmiotu otwiera przewodniczący jeneralną rozprawę nad rezolucją, w której miałyby być wypowiedziane życzenia kraju.

Z szeregu mówców, zapisanych przeciwko projektowi do rezolucji komisji, zabrał pierwszy głos poseł:

Krzeczunowicz: To co wypowiedziano tu o obecnej konstytucji, zniewala mnie do zrobienia kilku uwag o obecnem naszem położeniu. I tak, mianowicie powiedział ks. Sanguszko, że przez teraźniejszą konstytucję przecież coś uzyskaliśmy, i wymienił dla przykładu §. 13. konstytucji lutowej, który zmieniono na korzyść krajów koronnych. Ale ja twierdzę, że teraz jesteśmy w położeniu o wiele mniej korzystnem niż byliśmy za czasów konstytucji lutowej, bo w niej było dla nas otwartem polem, co obecnie jest rzeczą ostatecznie rozstrzygniętą, sprawą zapadłą. W konstytucji lutowej n.p. wcale nie było wyraźnie orzeczone, że najwyższy trybunał sądowy ma mieć siedzibę swoją we Wiedniu, gdy tymczasem nowo uchwalona w Radzie państwa usta-

Studja sejmowe

przez F. R.

De mortuis nil, nisi bene; najstosowniej tedy będzie nie mówić wcale o wniosku Smolki. Już onegdaj wieczór, gdy spostrzeżono z galerji, że dwie świece palą się przed wnioskodawcą, upatrywano w tem jakąś złą wróżbę — wczoraj ziściła się ona, i telegraf rozniósł natychmiast na wszystkie strony świata wieść o przedwczesnym zgonie ósmego — nie cudu świata, ale programu opozycyjnego, wyzywającego w szranki nietylko rząd i rajchsrat przedlitawski, ale też i siedmiu nieboszczyków, poprzedników swoich, z pomiędzy których najbardziej żal mi owego programu, objętego petycją, podpisaną we Lwowie, a obiecującą wysłanie delegacji do Rady państwa w zamian za przyznanie stosunku unii personalnej między Galicją a obydwoma Litawiami!

Stało się! Wszechlitawia nie będzie podobną do czterogłowego Swiatowida, nie przybierze charakteru słowiańskiego, aż do dnia, w którym Bismark i Usedom przyjdą w pomoc akcji parlamentarnej p. posła lwowskiego i stworzą pluralizm, tak, jak stworzyli dualizm. Akcja parlamentarna jest jednakowoż piękną rzeczą, i nader skuteczną wobec upartego przeciwnika, osobliwie zaś wtenczas, jeżeli ją popiera ośmkroćstotysięcy karabinów odtylcowych i odprzodowych, jak się to przed dwoma laty wydarzyło akcji parlamentarnej węgierskiej! Mojem zdaniem, nota Usedoma przyczyniła się daleko więcej do poparcia mów Deaka, aniżeli petycja, podpisana przez 1.056 pełnoletnich mieszkańców miasta Lwowa poparła wniosek Smolki. Swiat dzisiejszy, pogrążony w plugawym realizmie, nie wierzy już ani w czarownice, ani w upiory, ani w „Rachunki“ Bolesławity, ani w pigułki morysońskie, ani we wdzięczność Bukowińczyków za wybawienie ich z niewoli galicyjskiej, ani w petycje i telegramy. Wierzy już tylko w pieniądz i w szaspoty, albo w iglicówki. Ale przystąpmy do rzeczy, t. j. do rozpraw nad rezolucją i adresem.

Przyjazd JE. pana ministra rolnictwa do Lwowa sprowadził to, czego nie mogły sprowadzić rozumowane artykuły dziennikarskie: naturalny podział sejmu na stronnictwa. Mamy ich tymczasem sześć. Najprzód stronnictwo wstydliwie-ministerjalne, złożone z familii i klienteli JE. pana ministra, z urzędników i innych ludzi zależnych. Prawdziwie, powinniśmy się wstydzić, że mając ministra-rodaka, tak późno postaraliśmy się o to, by ten minister-rodak miał także popleczników rodaków. Dlatego też to stronnictwo nazwałem wstydliwie-ministerjalnem, pod żadnym innym względem nie mogę mu bowiem zarzucić zbytniej wstydliwości. Chyba, że czasem poseł Wężyk wyręcza wstydliwszego rodaka, i rzuca się z męzkiej ochoty w spienione fale dyskusji parlamentarnej, by z nich ocalić — broń Boże, nie wielką wstęgę św. Szczepana, przeznaczoną dla kogo z familii — ale przynajmniej prawo rozpisania bezpośrednich wyborów do tej biednej Rady państwa, tak nękanej przez dwa dni tu we Lwowie, że ks. Sanguszko nie mógł się wstrzymać od kilku słów politowania i współczucia dla tej niebogi. Książę wyrzekł, iż zgadza się z posłem Hönigsmannem, ponieważ jednak „musi być jakaś różnica między chrześcianinem a żydem“, więc oświadczył, że będzie głosował z hr. Potockim, który radził, by wcale nie wspominano o bezpośrednich wyborach.

Drugie stronnictwo ugrupowało się około posła Smolki, trzecie około wniosku komisji, czwarte składa się z posła Krzeczunowicza, piąte z posła Skrzyńskiego, a szóste z posła Adama Sapiehy. Ach, przepraszam, zapomniałem, że poseł Kozłowski składa się także z osobnych dwu stronnictw, z których jedno potępia delegację a drugie jest za wnioskiem komisji. Owa pierwsza połowa posła Kozłowskiego weszła we wtorek w kolizję — oczywiście moralną tylko, z laską ks. marszałka. Szanowny poseł usiadł tak prędko, że nie można było osądzić, która połowa jego parlamentarnego jestestwa mogła mu zjednać głosy jego wyborców.

Dwudziestu czterech szlachciców i jedna szlachcianka z obwodu złoczowskiego, a właściwie mówiąc, tylko ta jedna szlachcianka wybrała i wysłała do sejmu szóste stronnictwo, skoncentrowane w osobie ks. Adama Sapiehy. Stronnictwo to uprawnia do pięknych nadziei, piękniejszych może niż właścicielka owego głosu, który przeważył przy wyborach, a nie był dany za naturalnem pośrednictwem męża, ale w sposób, pomijający związki matrymonialne, co znowu Wydziałowi krajowemu dało wiele do myślenia. Ale mniejsza o to, co sobie myślał Wydział krajowy; ja myślę, że pomienione szóste stronnictwo, przy pięknych swoich nadziejach, pięknej wyborczyni, i pięknem obliczu, nosi na czole chmurę, w której drzemie potężna ambicja. *Ad vocem* ambicji, muszę oświadczyć, że uważam ją za twórczynię największych rzeczy, jakie tylko stworzone były przez ludzi. Powiedział ktoś, że gdybyśmy n. p. w roku 1831 mieli byli pomiędzy naszymi przywódzcami jednego człowieka z potężną ambicją, n. p. z ambicją noszenia korony Jagiellonów, ojczyzna byłaby ocaloną. Otóż w tem całe nieszczęście, że za naszych czasów ambicja ogranicza się na tem, by być królem w jakiej koterji, prezesem jakiego stowarzyszenia, wielkim człowiekiem do bardzo małych interesów.

Dzisiaj ludzie ambitni nie umieją szukać wyższych celów, nie umieją robić sobie stronników w szerszych kołach i skupiają około siebie zwykle głupców lub oszustów. Ztąd pochodzi, że miewamy w sejmie stronnictwa, złożone z jednego posła, a ponieważ taki *singleton* nie zawsze bywa asem atutowem, więc częściej jest bitym niż bijącym.

Jeżeli jest w ogóle jaka okoliczność, któraby popierała twierdzenie niektórych historyków, że Polacy byli zawsze i są teraz narodem na wskróś demokratycznym, to okolicznością tą jest widoczna niechęć, jaka otacza u nas zwykle ludzi, bodaj trochę nad ogół wyższych. Dzieje się to szczególnie, jeżeli wyższość ta nie umie narzucać się tłumowi, pokazywać swoje ja z najpiękniejszej zawsze strony, sławić własne zasługi, słowem, robić „reklamę“ na wszystkie strony. Gdyby poseł Ziemiałkowski opowiadał przy każdej sposobności swoją karjerę polityczną, gdyby wyliczał prześladowania, których doznał, i sukcesa, jakie osiągał swojemi mowami w rajchstagu z r. 1848 — gdyby umiał napomknąć przy sposobności, że i w r. 1863 nie stracił wiary w niespożytą siłę i w przyszłość narodu — gdyby się nie wahał dawać drażliwych odpowiedzi, do których wyzywają go bezustannie jego przeciwnicy, a na zamaskowane napady odpowiadał z taką siłą, z jaką odpowiedzieć może człowiek bezinteresowny tym, co nieraz własnej korzyści szukali pod pozorem ogólnego dobra — to umilkłyby krzyki i stałby się popularnym nietylko w tych kołach, co same umieją ocenić rzeczywistą zasługę, ale i u ludzi, którym dopiero potrzeba wyjaśniać, co złe a co dobre. Ale nie każdemu jest dana taka narzucająca się obywatelska cnota, nie każdy zdobędzie się na to, by stanąć przed tłumem i wołać: Jam prorok! ja was zaprowadziłem, gdzie jesteście, i ja was za tyle a tyle lat doprowadzę do szczęśliwego kresu! Nie dobrze to; bo żyjemy w wieku inseratów, łokciowych anonsów i telegramów gratulujących — *mundus vult decipi* — każda znakomitość musi się anonsować wszędzie, jak syrop Pagliano, nawet w *Tygodniku Lwowskim*. Nie zawadzi rzucić nawiasem wzmiankę o jakiej rozmowie z Andrassym, z księciem Napoleonem, albo z posłem angielskim, albo pozwolić przez przypadkową niedyskrecję wydrukować parę listów prywatnych, zdradzających wielkie plany. Wszystko to niewinne, a skuteczne, i ludzie łapią się na tę wędkę. Prawda, że nie wielki pożytek z ludzi, co się dają łapać na wędkę reklamy.

Gdy Ziemiałkowski po raz pierwszy pojawił się przeszłego roku w rajchsracie wiedeńskim, jakiś fizjonomista niemiecki odkrył w jego twarzy całą męczeńską historję naszego narodu. Mniemam, że szanownemu posłowi miasta Lwowa wystarcza męczeństwo, jakiego doznał sam od obcych i od swoich, by wyglądał jak męczennik. Nie mówię już o dawniejszych latach, ale o historji ostatnich dwudziestu miesięcy. A historja to taka: Od r. 1866, a po części może od r. 1863, cały kraj, prócz kilku ludzi małego bardzo znaczenia, wołał coraz głośniej, że potrzeba nam oprzeć się o Austrję. W roku 1866 Austrja przekonała się nawet, że może będzie kiedy potrzebowała oprzeć się na nas. Ba, już nietylko Galicja, ale cała Polska, o ile mogła głos zabrać, domagała się zbliżenia do Austrji. Zbliżenie się to nie było tak łatwem, bo było to zbliżenie się dwóch sławnych ludzi z rozdrażnionemi mocno nerwami, z których każdy potrzebował podpory drugiego, a każdy przy najmniejszem dotknięciu krzyczał, że go boli — i bolało go w istocie. Austrję bolało, że się wyrzekała swoich pięknych tradycyj policyjnych, że Kufstein i Spielberg stracą swoich *habitués* i że przybył wewnątrz monarchii nowy rodzaj lojalnych ludzi, którzy dotychczas byli rejestrowani zawsze między najniebezpieczniejsze subjekta polityczne. Nas bolało, że wobec mocarstwa, podpisanego na akcie rozbioru Polski, zrzekamy się roli absolutnej opozycji, że łatwą, ale tragiczną rolę męczeństwa politycznego trzeba będzie przemienić na trudną rolę powolnej, patrjotycznej pracy. Wszystkie narzekania z jednej i z drugiej strony spadły na tych, co się podjęli sprowadzić zetknięcie i zbliżenie się dwóch tak niezgodnych żywiołów. Nic łatwiejszego, jak być pesymistą w takim razie, znajdować to położenie fałszywem, dowcipkować, rozsypywać się w wyrzutach, że

wa o władzy sędziowskiej wyraźnie i kategorycznie to wypowiada. Dalej orzeczono w §. 11. lit. *k)* konstytucji grudniowej, że całe ustawodawstwo cywilne i karne ma należeć do Rady państwa, z wyjątkiem ustawodawstwa w tych sprawach, które zawarowane są sejmom krajowym. Ale już przy końcu tej samej sesji złamał rząd to orzeczenie konstytucji, a Rada państwa zatwierdziła ten postępek rządu. Ministerjum rolnictwa przedłożyło bowiem Radzie państwa projekt do ustawy wodnej, który też Rada państwa podciągnęła pod obrady, pomimo że to do jej zakresu nie należało. Mamy więc tu przykład, że jeźli nawet litera konstytucji przyznaje nam niektóre prawa, to sama Rada państwa a wreszcie i rząd w ten sposób wyłożyć mogą jej znaczenie, że dla nas bardzo mało pozostanie.

Otóż wszystko to jest dowodem, że życzenia nasze powinniśmy jak najjaśniej i jak najdobitniej wypowiedzieć, a pod tym względem widzę w przedłożeniu komisyjnem usterki, które niech mi wolno będzie szczegółowiej wykazać.

Powiedziano mianowicie u wstępu przedłożenia komisyjnego, że wnioski, jakie zawierają się w rezolucji, proponuje sejm na podstawie §. 19. statutu krajowego. Jestem przeciwny opieraniu się na pisanym jakim paragrafie, bo wedle mego przekonania, powinniśmy się oprzeć na prawie przyrodzonem — ono stanowi najkorzystniejszy dla nas punkt oparcia.

Powiedział między innemi poseł Chrzanowski, że sejm nasz bierze przez delegację pośrednio udział w załatwianiu spraw wspólnych. Tymczasem §. 6. ustawy delegacyjnej wyraźnie orzeka, że legislatywy obu połów, t. j. rajchsrat i sejm węgierski, wykonują prawo reprezentacji w ciałach delegacyjnych, otóż one to, sejm węgierski i rajchsrat, a nie sejmy krajowe są przy załatwianiu spraw wspólnych reprezentowane. Do tego wszystkiego powiedziano jeszcze w tej ustawie, że rajchsratowi przysłuża prawo zmieniania jej. Aby więc uniknąć w tym względzie zależności od łaski rajchsratu, powinno być w naszym statucie stanowczo dla nas zastrzeżone prawo udziału w załatwianiu spraw wspólnych.

Projekt komisyjny godzi się na obecny stan. Mnie się zaś zdaje, że nie należy nam wprawdzie bezwarunkowo odrywać się od Przedlitawii — ale mogą zajść okoliczności, które nas zmuszą do tego, bo mogłyby mianowicie nasze prawa być nieuszanowane, albo wreszcie mogłoby się zdarzyć, że wypadłoby nam wejść w związek z drugą połową monarchii. Nie należy więc przesądzać z góry o stanowisku naszem w przyszłości. Niemcy narzekają wprawdzie gorzko na myśl o zbliżeniu się naszem do drugiej połowy. Ale ja nie obawiam się tego bynajmniej. Społeczność ta zbliżona jest do nas stopniem cywilizacji, i na czele jej stoją mężowie stanu, którzy posiadają wszelkie warunki po temu, abyśmy dla nich żywili najszczersze sympatje.

Ważny jest punkt drugi wniosku komisyjnego, dotyczący prawodawstwa handlowego. Ta gałęź ustawodawstwa nie może być podzieloną; ona musi być przyznaną w zupełności jednemu czynnikowi prawodawczemu.

Dalej windykuje projekt komisji dla sejmu ustawodawstwo o przynależności, pozostawiając jednak Radzie państwa prawo stanowienia o ogólnych prawach obywatelskich. Zachodzi więc tu połowiczność, która łatwo doprowadzić może do dysharmonii.

Projekt komisji zastrzega także dla sejmu ustawodawstwo cywilne i karne, ale dlaczego nie mogłoby do atrybucyj sejmu należeć i ustawodawstwo w sprawach religijnych? Nie widzę, jakieby mogło być w tem niebezpieczeństwo, gdyby stanowiono o tem w naszym sejmie a nie we Wiedniu. Wprawdzie słusznie powiedział poseł Smolka, że niemożna krytykować działalności w rajchsracie pojedyńczych członków delegacji, ale działanie jej jako korporacji słusznie ulegać powinno sądowi opinii publicznej. Tak mianowicie nie spostrzegła się ona w niejednym punkcie, co potem wypadło w następstwach na niekorzyść naszą. Delegacja głosowała na przykład za zmianą §. 13. konstytucji lutowej, głosowała za odpowiedzialnością ministrów, a i jedno i drugie wytłumaczono potem na naszę szkodę. Przy ustawach wyznaniowych także dała się ułowić, nie spostrzegła się bowiem, że wypowiedziane tam było w którymś paragrafie, iż najwyższy kierunek szkół przysłuża ministrowi oświaty. U nas od najdawniejszych czasów była tolerancja, i gdy po przyłączeniu Galicji do Austrji dano guberatorowi z Wiednia instrukcję, aby starał się ponsnważ urzędników innowierców, odpowiedział on, że nie może tego uczynić, bo naruszyłby odwieczny obyczaj ludności krajowej, która mocno czułaby się tem dotkniętą, gdyby widziała, że różnica wiary wpływa na kwalifikację w służbie publicznej. U nas niema klerykałów. Już za czasów Rzeczypospolitej mieliśmy kontrakty ślubne, a we wielkiem księstwie Krakowskiem formalne śluby cywilne, a nie jakiś taki płód niedotworzony jak rajchsratowe *Nothcivilehe.* Ustawa o Radzie szkolnej przeszła zupełnie spokojnie w naszym sejmie.

Mówią Niemcy, że my dlatego nie możemy się pogodzić z ich konstytucją, bośmy feudały i klerykały. A tymczasem u nas najdalej idzie w żądaniu autonomii dr. Smolka, którego przecież trudno posądzać o feudalizm. Niemamy więc przyczyny obawiania się co do powierzenia naszemu sejmowi ustawodawstwa religijnego.

Są także w ustawach zasadniczych miejsca, które pozostawiają szerokie pole wątpliwościom. I tak n. p. w punkcie *g)* art. 11. konstytucji i w art. 1. ustawy o ogólnych prawach obywatelskich wypowiedziano, że wykonanie specjalne zawartych tam orzeczeń ma być unormowane szczegółowemi, osobno wydać się mającemi przepisami. Zachodzi więc wątpliwość, czy te specjalne ustawy wykonawcze ma uchwalić rajchsrat czy sejmy krajowe? Dalej jest i w art. 12. ustawy o stowarzyszeniach mowa o ustawodawstwie specjalnem do wykonania jej, więc i tu ta sama zachodzi wątpliwość, równie jak i w kilku innych ustępach tych ustaw.

Projekt komisyjny godzi się na *Reichsgericht*, gdy tymczasem rozległość atrybucyj, przysługujących tej magistraturze bardzo łatwo może wypaść na naszą niekorzyść.

W punkcie *f)* zastrzega projekt komisyjny dla sejmu stanowienie o głównych zarysach władz sądowych i administracyjnych. Lecz jeżeli podatki mają należeć do atrybucyj państwowych, to zachodzi tu bardzo niebezpieczna sprzeczność, bo chociaż władze skarbowe miałyby według jako należące do kategorji władz administracyjnych należeć do władz krajowych, to urzęda podatkowe byłyby niezawisłe od wyższych magistratur krajowych. Zdaniem mojem, jest to najważniejsza rzecz. W prawodawstwie powinne być uwzględnione przedewszystkiem ekonomiczne stosunki pojedynczych krajów, a w Radzie państwa i we Wiedniu w ogóle żadna miara nie może to mieć miejsca, bo oni nie wiedzą tam jak u nas rzeczy stoją, i mierząc nas swoją miarą muszą nas skrzywdzić. Spodziewać się może kto poprawienia tych stosunków w przyszłości; tymczasem w wygotowanym dopiero co projekcie do nowej ustawy o podatku gruntowym pozostały stare błędy, bo jak powiedziałem, kapitałowa wartość ziemi jest u nas zupełnie inna jak u nich tam na Zachodzie, i dlatego też przy ocenianiu wysokości dochodów naszych z ziemi (w ustawodawstwie procentalnem) musimy zawsze być pokrzywdzeni. Pozostawiając zresztą podatkowość Radzie państwa, narażamy kraj na dalsze trwanie starego gospodarstwa w tym względzie, które u nas wykonywało się najfiskalniej.

W ogóle jest w projekcie komisyjnym za mało dokładnie wypowiedziane, że wykonanie ustaw należeć powinno do sejmu.

Wedle wniosku komisyjnego kanclerz byłby odpowiedzialny i Radzie państwa i sejmowi, a że delegacja najlepszym jest przykładem, jak szkodliwie oddziaływają wpływy wiedeńskie, więc dla wykonywania spraw natury państwowej powinniśmy mieć kanclerza we Wiedniu, a sprawami krajowemi powinien kierować naczelnik administracji, w kraju siedzibę mający.

Najpraktyczniej i najkorzystniej dla nas byłoby wyłączyć ściśle wszystkie sprawy, wspólne z Radą państwa, a reszty nie wyliczać, tylko krótko powiedzieć, że reszta należeć ma do kompetencji sejmu krajowego. Byłoby to zgodnie z artykułem 2. dyplomu październikowego. W motywowaniu naszych żądań powinniśmy się oprzeć na mowie tronowej z dnia 22. maja zeszłego roku; ona daje nam najlepszą gwarancję żądanych swobód, i gdybyśmy się na niej oparli, to niebędą już mogli centraliści zarzucić nam, że pragniemy rozbicia Austrji. Mowca odczytuje potem przygotowany projekt, w którym sformułował te wszystkie żądania, jakie wyliczył w swojej mowie, i żąda aby ten projekt jego odesłano dla rozbioru do komisji.

Powiedział mi ktoś w tych dniach: „Nie terorzyzujmy rajchsratu!" Lecz to nie my ich terorzyzujemy, ale oni nas, — dość czytać ich dzienniki co o nas piszą. My domagamy się tylko tego, co nam się słusznie należy. Oni nie chcą wolności, ale panowania nad nami. My im wyraźnie mówimy, że nam niemiło razem z nimi siedzieć na jednych ławach, że w nas wstręt wzbudza o naszych sprawach domowych radzić z obcymi w obcym języku, — niechaj nam więc dadzą tę wolność, abyśmy nie byli z nimi temi ziemiemi związani więzami. (Brawo!)

Poseł **Chrzanowski** zrzekł się przysługującego mu z porządku głosu.

Sapieha Adam: Zanim przystąpię do wniosku komisji, pozwolę sobie powrócić raz jeszcze do kwestji programatu. Nie będę odpowiadał na zarzut, uczyniony mi ze strony któregoś z mowców wczorajszych, że tak, jak są niektórzy, co chcieliby zbawić Polskę przez Petersburg, inni przez Berlin, Paryż lub wreszcie przez Austrję, tak ja pragnąłbym zbawić ją przez program. Zarzut to zanadto lichy i słaby, aby nań odpowiadać. Niechcę też odpowiadać na zarzut, jakobym pragnął postawić programat polski. Gdyby kto mówił, że chce postawić program polski, to pierwszy bym zaprzeczył mu prawa do tego. My tu obradujemy na podstawie prawa austrjackiego, tworzymy sejm nie polski, ale galicyjski, więc też i program nasz nie może być innym, jak tylko ściśle zastosowanym do obecnego przymusowego naszego położenia. Ja żądam tylko programatu sejmowego, ale pragnę, aby ten program sejmowy był programem polskim.

Powiadają niektórzy, że programatu nie potrzeba. Czyż jeźli kto wybiera się w długą, trudną podróż, to nie zastanowi się najprzód nad planem tej swojej podróży? Mnie to wszystko jedno, jak panowie nazwiecie i gdzie zaliczycie to żądanie moje, ale mnie się zdaje, że jeźli mamy wziąć udział w odbudowaniu Austrji, to powinniśmy przedewszystkiem postawić nasz program, w którymby jasno wypowiedziane były nasze przekonania i nasza wiara polityczna.

Powiedziałem i powtarzam to jeszcze raz, że jeźli prawdą jest, iż chcemy potężnej i silnej Austrji, to nie uwierzą w naszą szczerość, jeźli wystąpimy bez jasno i kategorycznie wypowiedzianych przekonań. Jeźli prawdą jest, że chcemy służyć Austrji, to róbmy to otwarcie, a powiedzmy jasno i kategorycznie, jak pragniemy jej służyć, bo inaczej będą tam ciała nasze, ale ciała bez duszy — wypowiedzmy więc, czego pragniemy, zastrzegając się zarazem, że w razie niezgodzenia się na ten program usuniemy się.

Zbijając mnie, powiedział jeden z posłów, że kraj nie żąda od nas programatów, ale raczej pracy; lecz ja mówię, że kraj żądając od nas pracy, żąda pracy uregulowanej, której granice i doniosłość jasno byłyby określone, t. j. kraj żąda programatu. Ten sam poseł powiedział, że w dzisiejszem naszem położeniu nie możemy mówić o stałym programacie, że nie możemy powiedzieć, jako moglibyśmy zupełnie być zadowolonymi, bo związalibyśmy się tem na zawsze. Ale ja sądzę, że jeźli biorę udział w pracy, narzuconej nam przez okoliczności, to nie zrzekam się jeszcze przez to praw mego narodu, nie wiążę ani narodu ani własnego sumienia, kiedy mi ten udział jest potrzebny.

W przedłożeniu komisyjnem jest niedość jasno wypowiedziane, jakie są żądania nasze, i nie orzeczono, że tylko w tym razie weźmiemy udział w naradach nad sprawami wspólnemi, jeźli te życzenia nasze zostaną uszanowane. W przedłożeniu komisyjnem postawiono na czele żądań „samorząd narodowy". Mojem zdaniem jest to orzeczenie bardzo elastyczne. Wszakże rząd i centraliści twierdzą już teraz, że ich konstytucja teraźniejsza zapewnia pojedynczym krajom samorząd narodowy. Jeźli więc chcemy więcej mieć jak to, co teraz mamy, to powiedzmy, że domagamy się „odrębnego stanowiska". Może to być bardzo łatwo wypowiedzianem, bo przez to powiemy, że nie chcemy bynajmniej obalać ich konstytucji, ale pragniemy tylko częściowej jej zmiany o tyle, o ile nas ona dotyczy. Przedstawiając rzecz jaśniej dla siebie, i jaśniej dla nich, łatwiej nam będzie porozumieć się.

Nie wypowiedziano także w elaboracie komisyjnym, jak to zrobić. Wątpię, czy to Rada państwa ma sprawę rozstrzygać, bo to znaczyłoby z góry abdykować z wyrażonych w nim żądań. Po za tą zaś niema innej drogi, jak droga oktrojowania. Ale to zła droga, i niepolitycznie by nawet było doradzać tego sposobu załatwienia kwestji. Otóż potrzeba wymyśleć drogę inną, więcej dającą nam gwarancji korzystnego rozwiązania sprawy. Niech ona zostanie oddana pod rozbiór i do sprecyzjowania komisji, złożonej w równych częściach z członków Rady państwa i delegatów sejmowych, a elaborat tej komisji niechaj potem oddany zostanie do ratyfikacji sejmowi i Radzie państwa.

Trzecie, co być powinno, a nie jest wypowiedziane w przedłożeniu komisyjnem, jest to, że to jest program sejmu, a nie prosty wniosek. Dotyczy on spraw, nadzwyczajnie ważnych i żywotnych dla nas, mojem więc zdaniem powinno tam być wyraźnie wymienione, że „po głębokiem rozważeniu przedkładamy to jako wyraz naszego silnego przekonania" i że tylko na tej drodze moglibyśmy przyjąć udział w naradach rajchsratu. Ale powie może nie jeden, że to groźba. Na to odpowiadam, że uważałbym to za krok ciała uczciwego a wiedzącego gdzie idzie i do czego dąży. A gdy będziemy tylko iść chyłkiem, kłaniając się uniżenie w prawo i w lewo, to każde kategoryczniej wypowiedziane żądanie zostanie nazwane buntem i groźbą.

Przechodzę teraz do szczegółów wniosków komisji. Nie zgadzam się na punktowanie żądań w samym wniosku, ale chciałbym, aby postawiono w nim zasadę. Gdy będzie wyrzeczona zasada, to potem łatwiej już będzie wypunktować szczegóły. A zresztą, jeżeli już punktujemy, to nie zgadzam się na punktowanie we wniosku samym, ale punktujmy już raczej w motywach. We wniosku dwie tylko rzeczy powinne być wypowiedziane: zasada i sposób zrealizowania jej.

Nie mogę zrozumieć, dlaczego we wniosku komisji nie powiedziano, co przyznajemy, Radzie państwa tak, że już samo przezsię rozumiałoby się, że reszta do nas by należała. Najpraktyczniej mojem zdaniem jest, przedewszystkiem o swojej skórze myśleć. Otóż powinniśmy jak najściślej ograniczyć to, co przyznajemy Radzie państwa, bo jużcić, że jej tylko tyle przyznajemy, ile musimy, nie wypada więc pozostawić tego bez jasno określonego sprecyzjowania.

Dalej mówi wniosek komisji, że na potrzeby kraju powinna być ze skarbu państwowego wydzielona pewna kwota. Przepraszam za wyrażenie, ale zdaje mi się, że jest to innemi słowami powiedziawszy to samo, co: „Wynieście się.... ale zostańcie zresztą do administrowania naszemi pieniądzmi." Weźmyż już przecie całą pracę na siebie. Ogół podatków niech do nas należy, i zapłaćmy to, co na nas wypadnie z ogólnego stosunku na sprawy wspólne. (Mowca odczytuje następnie wydrukowany już w przedwczorajszym numerze wniosek swój, i żąda, aby odesłano go do komisji dla rozbioru, z poleceniem zdania o nim sprawy na najbliższem, popołudniowem może posiedzeniu).

Krzeczunowicz wnosi, aby jego wniosek odesłano jako poprawkę wraz z przedłożeniem komisji napowrót pod jej obrady, wzmacniając ją trzema członkami.

Smolka: Ze wszystkiego co się tu dzieje, widzę, że chodzi tylko o odwłokę, tak jakby się zanosiło na powtórzenie d. 2. marca. Ale gdyby i teraz ponownie przyszło do czegoś podobnego, to nie pozostałoby krajowi zaiste nic innego, jak wyrzec się nas.

Postawiono wniosek o zamknięcie dyskusji. Ale Skrzyński i Potocki Adam zastrzegają się przeciwko temu, bo mają do postawienia osobne wnioski. Po krótkiem ale żywem starciu o formę traktowania wniosku o zamknięcie dyskusji, podał marszałek do poparcia postawione już wnioski Krzeczunowicza i Sapiehy. Wniosek **Krzeczunowicza** nie uzyskał regulaminem wymaganych 15 głosów popierających; wniosek **Sapiehy** Adama poparto.

Zabiera głos **Potocki** Adam: Uważam za szkodliwy każdy wniosek, mający na celu odroczenie rozpraw, i dlatego też przy ogólnej dyskusji odczytam mój wniosek na to tylko, aby wiedziano, w jakim duchu będę stawił poprawki przy rozprawie szczegółowej. Ta niemożność odraczania rozpraw jest zarazem najwybitniejszą wskazówką, jak niewłaściwą byłoby rzeczą, już dziś od razu stanąć z gotowym programem. Chcę, aby Izba stanęła na stanowisku dzisiejszej chwili i potrzeb kraju, co nie wyklucza bynajmniej możności dojścia z czasem do zupełnego programu i stawienia kiedyś w potrzebniejszej porze nowych żądań. Nie zdaje mi się, jakoby wniosek komisji szedł zanadto daleko, i to jest drugi powód, dlaczego nie sprzeciwiam się jemu tak stanowczo jak mowcy poprzedni. Dziś nie potrzeba przesądzać o programie i o polityce przyszłości. Krzeczunowicz wskazał najwymowniej, że nieczas jeszcze dziś stawiać ścisłego programatu, ale tyle tylko żądajmy, ile nam dziś żądać wypada. Nie będę powtarzał jeszcze i dziś, co powiedziałem dla uzasadnienia tej opinii mojej wczoraj, ale zapowiadam tylko, że w duchu wniosku, który wygotowałem, stawiać będę przy szczegółowej rozprawie poprawki. Upraszam więc o upoważnienie do odczytania mego wniosku. (Mowca czyta swój wniosek mniej więcej następującej treści:) W najgłębszem przekonaniu, że stanowisko, jakie krajowi naszemu zapewniają ustawy zasadnicze z grudnia z. r., nie odpowiadają warunkom naszego narodowego bytu, sejm stawia następujące wnioski:

Wszystko co należy do spraw, dających się objąć wyrazem samorządu narodowego, ma należeć do sejmu, mianowicie:

Zupełny samorząd w zarządzie spraw szkół ludowych, średnich i uniwersytetów.

Współudział władz autonomicznych w administracji.

Osobny minister dla Galicji przy boku cesarza.

Na pokrycie kosztów zarządu krajowego wyznaczać się powinna pewna kwota szczegółowa, ale sposób jej poboru ma przepisywać Rada państwa.

Dobra kameralne mają być przyłączone do majątku krajowego, jako własność kraju.

Różnice między moją redakcją a redakcją komisji są te, że unikając poruszania tego, co dziś poruszać wydaje mi się nie na czasie, orzekam jednak jasno i szczegółowo, że już dziś potrzebne nam są pewne zmiany, które w dzisiejszym stanie rzeczy usunąć się dadzą, i które usunąć należy.

Druga ważna różnica między moim wnioskiem a wnioskiem komisji jest, że w moim wniosku opuściłem to, o czem nie czas jeszcze dziś stanowić, a co należy pozostawić późniejszym rokowaniom.

Dalej wypływa z wniosku komisyjnego, że kanclerz byłby odpowiedzialny i Radzie państwa i sejmowi. To byłoby anomalią. W moim zaś wniosku powiedziano, że ma on być odpowiedzialny jako minister Radzie państwa, gdyż niepodobna być zawisłym równocześnie od dwóch magistratur.

Największa zaś różnica między moim wnioskiem a przedłożeniem komisyjnem zachodzi w tem, że ja nie wskazuję, jak normować należy stosunki prawnopolityczne w reszcie monarchii.

Oto są główne różnice między obu temi wnioskami. Przyjęcie mego wniosku nie wykluczyłoby jednak dalszych żądań z naszej strony w danym razie i dalszych ulepszeń w naszym prawno-politycznym stosunku do reszty monarchii. Dla ukrócenia narad upraszam ks. marszałka, aby raczył zapytać Izby, który tekst zechce ona uważać za podstawę obrad.

Marszałek poddaje ten wniosek do poparcia. (Poparto.)

Skrzyński Ludwik: Już przy ogólnej dyskusji wypowiedziałem, że niezgadzam się z wnioskiem komisji, bo zawiera on niektóre nieuzasadnione punkta. To zapatrywanie się moje szczegółowiej pozwolę sobie dziś wyłuszczyć i sądzę, że aby skrócić wywody, najstosowniej będzie, gdy przeczytam naprzód mój wniosek i dopiero na jego podstawie wykażę różnice między moim sposobem sądzenia o tej sprawie, a przedłożeniem komisyjnem. (Mowca odczytuje swój wniosek, znany czytelnikom z wczorajszego numeru.)

Odrzuciłem w moim wniosku wstęp wniosku komisyjnego, nie z przyczyn stylistycznych, ale dlatego, że jak słusznie powiedział hr. Potocki, nie trzeba żądać za wiele, lecz tyle, ile spodziewać się możemy, że nam dadzą. Ci, którzy nam nie chcą nic dać, chcą abyśmy jak najwięcej żądali.

Według wniosku komisji rozstrzygałaby w sprawach naszych pieniężnych Rada państwa a nie my, Rada wydzielałaby nam roczną kwotę na wydatki kraju, a nie my. Jeźli jednak żądamy autonomii, to nie żądajmy już tylko jedno-

---

nie widać jeszcze pożytku z tej niby-dyplomacji i td. Gdyby był jaki pożytek, nie możnaby dla tysiącznych względów wypowiedzieć tego na wezwanie pierwszego lepszego krzykacza. Potrzeba zostawić krajowi, by sobie sam zdał z tego sprawę, czy mu teraz lepiej, czy gorzej — czy mamy iść dalej tą samą drogą, czy nanowo wrócić do biernej roli, którą graliśmy przez lat dziewięćdziesiąt.

Niewdzięczne to na pozór zadanie, być pośrednikiem między dwoma stronami, którym interes każe się zbliżyć do siebie, a które rozdziela odwieczna antypatja. Ale rozumna większość kraju umie jednakże ocenić to poświęcenie, jeżeli jest tak bezinteresowne, jak w tym wypadku, o którym mowa. Ziemiałkowski, powiadają niektórzy, zaprowadził nas do Wiednia, abdykował za nas z godności narodowej i td. Przynajmniej, mówią drudzy, nie on, ale kto inny został za to ministrem, kto inny wziął ordery, kto inny zyski. Kto inny także drapuje się dziś w togę rzymską i każe się wielbić jako mąż ludu, jako Katon nieugięty, gotów raczej zarznąć się, niż ustąpić. Katonem trzeba było być wtenczas, kiedy naród przelewał krew na polu bitwy. Dziś, pod opieką jakich takich ustaw, zapewniających wolność i nietykalność osoby, nic łatwiejszego, jak przeżuwać oklepane frazesy, a zawsze łatwiej powiedzieć najpiękniejszą i najdłuższą mowę, niż użyć w czemkolwiek krajowi.

Na dziś muszę raz jeszcze skonstatować, że wdzięczna funkcja skrajnej opozycji, i niewdzięczna, ale pożyteczna misja galicyjskiego ministerjalizmu, nie przypadła w udziale temu stronnictwu, do którego liczy się poseł Ziemiałkowski. Przy specjalnej dyskusji nad uchwałą sejmu w sprawie ustaw zasadniczych, operował ze strony ministerjalnej korpus, złożony z samych książąt, hrabiów i wice-hrabiów, jakoteż z takich, którzy już mają złote kołnierze. Gdyby powołano do gabinetu jeszcze jednego ministra-rodaka, Galicja przeniosłaby się na prawdę cała na tę stronę Litawy, po której leży Wiedeń. Tkwią w nas skarby konstytucjonalizmu grudniowego, które rząd mógłby doskonale zużytkować, byle się poznał na nich. Czy się pozna?...

stronnie, bo inaczej słusznie mógłby nas kto nazwać: *Eine pensionirte historische Individualität.* Żądam więc, aby w razie, gdyby nie utrzymał się mój wniosek w tym względzie, aby uchwalono wniosek posła Krzeczunowicza.

Życzyłbym sobie także, aby kanclerz nie we Wiedniu miał siedzibę, ale w krajn. Cóż nam z takiego ministra bez teki, z połowicznem jakiemś nieokreślonem stanowiskiem w rządzie centralnym, a daleko od krajn? Jeźli wolno powoływać się na wzór zkądinnąd, to powiedziałbym, aby minister dla Galicji miał mniej więcej podobne atrybucje, jak miał minister-sekretarz stanu dla królestwa Polskiego w Petersburgu, t. j. aby do niego należały wszystkie sprawy, wspólne nam z resztą monarchii, a na czele spraw kraju aby stał cywilny naczelnik krajn.

Co się zaś tyczy formalnego traktowania mego wniosku, to zgadzam się w tym względzie z hr. Potockim, aby Izba raczyła orzec, który z przedłożonych wniosków przyjmuje za podstawę obrad.

M a r s z a ł e k poddaje wniosek p. Skrzyńskiego do poparcia, p. Sk. cofa go jednak, oświadczając, że chce ograniczyć się tylko na stawianiu odpowiednich poprawek przy rozprawie szczegółowej. Posłów bardzo mało jest w sali, bo porozchodzili się do sal pobocznych dla naradzenia się nad sposobem traktowania przedkładanych wniosków. Z tego powodu zawiesza książę marszałek posiedzenie na 10 minut.

Po 10minutowej przerwie o godzinie 3/4 2 poddaje m a r s z a ł e k najprzód pod głosowanie wniosek o zamknięcie dyskusji, który też przyjęty został niemal jednogłośnie. Zapisani są do głosu: dr. Zyblikiewicz, dr. Smolka i p. Chrzanowski. Zabiera głos

Z y b l i k i e w i c z: Dyskusja nad przedłożeniem komisji rozmaitemi poszła drogami. Jedni zarzucają jej, że jednostronne stawia żądania, że domagą się za mało, a inni, że żąda zą wiele. Wniosek komisji stoi w pośrodku. Otóż właśnie to może najlepszym jest dowodem jego zalet, bo to znak, że komisja trafiła w sam środek, gdzie się stykają życzenia kraju z granicami możliwości wśród obecnych okoliczności. Zabieram głos w obronie wniosków komisji, aby sprawozdawca nie pozostał sam bez poparcia wobec tylu głosów przeciwnych, mianowicie zaś wobec tego, co wypowiedzieli posłowie Krzeczunowicz i Sapieha.

Wniosek ks. Sapiehy jest wręcz nie do przyjęcia, raz, że weruje dla nas współudział w załatwianiu spraw zagranicznych, o ile one dotyczą naszego kraju, co jest niemożliwe, a po drugie dlatego, że zawiera on orzeczenie, iż w razie, gdyby nie uczyniono zadość naszym życzeniom, delegacja nasza nie wzięłaby udziału w naradach rajchsratu. Byłoby to instrukcją, daną delegacji, co sprzeciwia się obowiązującym ustawom, a według mego zdania, my tylko w drodze legalnej powinniśmy się dobijać tego, co nam się należy.

Trzecim względem, dlaczego stanowczo przeciwny jestem przyjęciu wniosku ks. Sapiehy, jest jego propozycja załatwienia sprawy za pośrednictwem komisyj regnikolarnych. Kroaci paktowali z Węgrami przez takie komisje, bo sejm peszteński i zagrzebski to dwie zupełnie samoistne i w żadnym związku z sobą niebędące instytucje. Nie tak rzecz się ma z rajchsratem i naszym sejmem. W rajchsracie zasiadają także delegaci naszego sejmu, więc z natury rzeczy wypadałoby, aby i pewną liczbę z pomiędzy nich wybrał do swojej komisji regnikolarnej do paktowania z komisją sejmu naszego. Byłaby to więc anomalia zupełna. W przeciwnym zaś razie, tj. gdyby rajchsrat nie wybierał naszych posłów, to przyznalibyśmy chyba Niemcom wyłączne jakieś prawa.

Nad wnioskiem Krzeczunowicza nie będę się długo rozwodził, bo sięga on za daleko. Na zarzut p. namiestnika, że wniosek komisji jest zbyt ogólnikowo trzymany, odpowiem, że i to poczytuję raczej za zaletę przedłożenia komisyjnego a nie za wadę, bo określenie szczegółów należy zdaniem mojem do specjalnych układów.

Zgadzam się ze zdaniem hr. Potockiego i Wodzickiego, że tyle żądać powinniśmy, ile możemy spodziewać się osiągnąć. Wniosek komisji opiera się właśnie na tem stanowisku.

Prawny stan nasz jest obecnie o wiele gorszy jak był za Schmerlinga. Za Schmerlinga z początku było nawet lepiej jeszcze jak teraz jest, i piękniejsze robiono nam nadzieje, a później zmieniło się się to wszystko zupełnie za powiewem innego wiatru. I teraz tak może być. I teraźniejszy system jest tak samo elastyczny jak system schmerlingowski; najlepszym tego dowodem są Czechy. Chodzi więc o to, aby dobić się lepszego stanu prawnego, a nie łaski wyjątkowej, któ ra przy lada sposobności może zmienić się w srogą represję. Za Schmerlinga tak wszyscy uważali to za rzecz naturalną, że stanowienie o języku należy do sejmu, iż nikomu ani przez myśl nie przeszło przeczyć temu. A teraz co w tym względzie usłyszeliśmy od komisarza rządowego!

Sejm ma nietylko prawo, ale obowiązek wypowiedzieć, jakie stanowisko ma kraj zająć wobec reszty monarchii. Gdybyście napisali petycyjkę uniżoną, jak chce hr. Potocki lub Wodzicki, to z góry wiem, że nawet by jej nie przyjęto. To, co hr. Potocki powiedział, że znalazłoby uznanie, gdybyśmy mniej żądali, jest nieprawdą. Cokolwiek żądamy, jest dla nich buntem, i mówią, że pochodzi to z zawziętości, z zawziętości naszej przeciwko ich konstytucji.

Mowca przebiega potem szczegółowo wniosek komisji i wykazuje braki wniosku hr. Potockiego Adama, a w końcu oświadcza, że nad tem niemą co głosować, jaki tekst ma służyć za podstawę obrad, bo tu jest zupełnie naturalnem, że tekst komisyjny, już chociażby dlatego tylko, iż jest drukowany.

S m o l k a: Sprzeciwiam się rezolucjom komisyjnym. Nie będę tu wyłuszczał dlaczego, bo to już przedtem uczyniłem, lecz polecam tylko panom jeszcze raz przyjęcie mego wniosku. Zarzuty, jakie podniesiono przeciwko niemu, wcale mnie nie przekonały. Tak mianowicie powiedział sprawozdawca (Grocholski), że już ugoda z Węgrami uniemożliwia przeprowadzenie planu federacji. Czyż dlatego, że Niemcy pogodzili się z Węgrami, Czechy, Morawa, Tyrol, Szlązk, Kraina skazane być mają na wieczną niewolę? Węgrzy sami nie przystaną na to; oni chcą, by Austrja była potężną, i im więcej na tem zależy jak nam. Węgrzy lepiej czytać umieją w kartach dziejów, i wiedzą, że niewola to pasożyt, pożerający ich wolność. Czy dziś Węgrzy federacji żądają, nie wiem; sądzę, że nie będą przeciwni, zwłaszcza że swoje prawa dla siebie zatrzymać mogą.

Czy Niemcy żądają federacji? Nie! tylko Tyrol. Lecz oni 5-m lionowi muszą przystać, skoro 15 milionów tego żąda. Nasze położenie jest lepsze jak Węgier przed ugodą. — Ich było 5 albo 4 miliony, przeciw 7 lub 8 milionom Kroatów, Słowieńców, Serbów i Rumunów, a zwyciężyli, bo chcieli; my zaś nie chcemy, chociaż jest nas 15 milionów Słowian federalistów przeciw 5 milionom Niemców centralistów. Co do prawnej podstawy, nasza lepsza; oni mieli pacta conventa i związani byli niemi — my niczem niezwiązani. Pyta się sprawozdawca, czy federacja jest możebną, otóż odpowiadam: nietylko możebną, lecz konieczną — i będzie, a ja wam panowie wkrótce słowa te przypomnę. Przewidywałem, że jeźli Austrja sprawy niemieckiej nie weźmie w ręce, to uczynią to Prusy; przewidywałem, że Włochy oddać potrzeba, że Węgrom konstytucję restytuować należy. A gdym to powiedział, to zebrano radę ministerjalną, by mi wytoczyć proces o zdradę stanu, albowiem doradzałem Węgrom bierny opór. I Węgrzy przyznali mi, że zrobiłem wyłom w centralizmie większy, niż 10 batalionów zdołałoby to uczynić; obsypały mnie za to komitaty i miasta dyplomami honorowemi. Teraz parę słów o tej biednej, przezemnie podbitej Bukowinie. Sprawozdawca mówi, że aneksja to nie po polsku. Lecz dla Boga, przestańmy się posługiwać temi frazesami, nikogo już na nie nie złapiemy. Ja Bukowiny podbijać nie chcę, może ona pozostać na stanowisku jak Chorwacja, a jeźli nie chce, to i owszem. Kreśliłem obraz przyszłego ustroju, więc musiałem Bukowinie dać miejsce. Pyta sprawozdawca, czy federację mają nam dać Niemcy? Nie! My, Czesi, Morawianie itd., nas 15 milionów, o to się pytać nie będziemy! Od Karpat do gór Kruszcowych, a ztamtąd do Alp stworzymy przedmurze i wał nieprzebity, którego nie przemogą i bramy piekielne.

Jeden głos w Izbie najsilniej mnie poparł, a był to głos pana komisarza rządowego. Powiedział on: Nie fatygujcie się; to, co wy robicie, to do niczego, Rada państwa na to względu mieć nie może. I pytam teraz, czyż jeszcze pójdziecie do Rady państwa? Czyż nie widzicie, jaki los was spotka? Wszak szkoda kosztów na podróż i czasu! Na żaden z przedłożonych wniosków zgodzić się nie mogę, żaden nie mieści w sobie całości mego wniosku, mojej prawdy nikt nie zbija, i przypomnę wam to panowie wkrótce. Zalecam jeszcze raz przyjęcie mego wniosku.

C h r z a n o w s k i widząc, że zanosi się na odrzucenie wniosku komisji, zbija krótko wniosek Sapiehy i Krzeczunowicza, i poleca gorąco rezolucję i adres.

K o m i s a r z r z ą d o w y: Odpowiadam posłowi miasta Lwowa (Smolce), że ja tu przemawiam imieniem rządu, a nie Rady państwa.

S m o l k a (z spokojem): Wiem, wiem o tem, i dlatego przemówienie pańskie ma tem większą wagę.

Sprawozdawca G r o c h o l s k i: Poseł Zyblikiewicz znacznie ułatwił mi zadanie odparcia zarzutów, podniesionych przez przeciwników wniosku komisyjnego, mianowicie przez pp. Krzeczunowicza i Sapiehy, którzy mówią, że za mało żądamy, i dr. Smolki, który za jedyny sposób osiągnięcia wszystkich naszych życzeń, podaje proste usunięcie się w milczeniu od udziału w naradach rajchsratu. Pozwolę sobie jednak i z własnej strony zrobić kilka uwag.

Pp. Krzeczunowicz i Sapieha mówią, że za wiele dajemy Radzie państwa. Na to odpowiadam, że my Radzie państwa nic dawać nie możemy, bo ona już ma. Jako Polakowi przykroby mi było dawać coś Niemcom. Bierzmy od nich co można.

Zbijając potem punkt po punkcie twierdzenia ks. Sapiehy, kończy oświadczeniem, że komisja jak najwszechstronniej i jak najtroskliwiej rozebrała wszystkie punkta zawartych w swym wniosku żądań, i gdyby to przedłożenie odesłano do komisji, to na przyszłem posiedzeniu wystąpiłaby ona znowu z tym samym wnioskiem; chybaby inną wybrano.

Gdy przyszło do głosowania, cofnął ks. Sapieha swój wniosek. Godzina 3. popołudniu. Posiedzenie odroczono do wieczora na godz. 6.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godzinie 1/2 7. Marszałek zagaja specjalną rozprawę nad projektem rezolucji. Sprawozdawca p. G r o c h o l s k i czyta wstęp i objaśnia, dlaczego komisja odwołuje się do §. 19. statutu.

Wstęp opiewa:

Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem ks. Krakowskiem oświadcza na mocy §. 19. statutu krajowego:

że stworzony państwowemi ustawami zasadniczemi z dnia 21. grudnia 1867 r. ustrój monarchii, nie dając naszemu krajowi tyle ustawodawczej i administracyjnej samodzielności, ile mu się należy ze względu na jego historyczno-polityczną przeszłość, odrębną narodowość, stopień cywilizacji i rozległość. nie odpowiada ani życzeniom, ani warunkom rozwoju narodowego, ani też rzeczywistym potrzebom naszego kraju; a dłuższe trwanie tego stanu wywołując powszechne niezadowolenie, musi oddziaływać zgubnie na pomyślność naszego kraju i na dobro całego państwa.

Pragnąc temu położeniu zaradzić, sejm królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem ks. Krakowskiem czyni na mocy tego samego §. 19. statutu krajowego następujący

W n i o s e k.

Królestwu Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem przyznany będzie samorząd narodowy w zakresie, odpowiednim jego potrzebom i odrębnej narodowości. Przedewszystkiem:

S m o l k a prosi o głos co do formalnego traktowania, a otrzymawszy go, wykazuje, że jego wniosek będąc poprawką do wniosku głównego, powinien przyjść najpierw pod głosowanie, gdyż zaproponowano ze strony komisji przejść do porządku dziennego nad jego wnioskiem. M a r s z a ł e k się waha. P o t o c k i Adam przeciwny temu. K r z e c z u n o w i c z zaś, Z y b l i k i e w i c z i C h r z a n o w s k i, tudzież sprawozdawca oświadczają się za wnioskiem Smolki, na co także godzi się i Izba. Wtedy S m o l k a stawia wniosek, aby nad jego projektem zarządzono imienne głosowanie. Wniosek ten jednak nie zyskał poparcia 30 głosów i upadł. Tylko 22 oświadczyło się za imiennem głosowaniem.

Rozpoczęła się rozprawa nad projektem Smolki.

B o c z k o w s k i: Przy zdaniu mojem, wczoraj wyrzeczonem, nieodpartem przez nikogo, obstaję tem silniej, ile że wniosek posła Smolki prowadzi wprost do upragnionego celu, i sama komisja uznała go za najskuteczniejszy, że przeto wedle swej myśli i dążności nie zasługuje na bezwzględne potępienie. Jeżeli może forma jego razi niektórych panów, to będą mogły być postawione poprawki, które ten wniosek o tyle zmodyfikują, że odpadłby powód do bezwzględnego odrzucenia jego. Wczoraj słyszałem, że wniosek ten zawiera żądania nie do spełnienia. Z tem się nie zgadzam; zawsze bowiem skutek jest niepewny i wątpliwy. Gdyby tedy żądań wątpliwego skutku stawiać nie można, to w ogóle na nicby się nie przydały sejmy. Zresztą i wniosek komisji nie bardzo pewny od początku, a wczorajsza dyskusja przekonała, że żadnego nie będzie miał skutku. Sądzę wreszcie, że reprezentacji kraju nie przystoi żebrać u nikogo; my powinniśmy uchwalać bez oglądania się na skutek; bo my nie żebracy. Niezadawnione prawa nasze, wzgląd na dobro kraju i państwa, oto jedyne i prawdziwe powinny być drogoskazy dla nas. Oświadczam, że będę głosował za wnioskiem Smolki.

T y s z k o w s k i: Prosiłem o głos, aby poprzeć to, co poprzedni mowca powiedział; we wniosku Smolki widzę gwarancję, że najprędzej trafimy do celu, a na tem nam wszystkiem najwięcej powinno zależeć.

S m o l k a: Nie będę już uzasadniał dziś wniosku mojego, gdyż czyniłem to już trzy razy, i jak uważam, bez skutku. Już to samo, żeście panowie nie przystali na imienne głosowanie, przekonuje mnie, że go odrzucicie. Pogrzebiecie go, ale nim zdołacie wyjść z tej sali, zmartwychwstanie on, przeleci kraj cały, zyszcze zastępy zwolenników i zwycięży, bo każda prawda zwyciężyć musi. A teraz głosujcie. (Oklaski huczne, marszałek laską przywraca ciszę).

S p r a w o z d a w c a G r o c h o l s k i: Na samprzód zastrzedz się muszę przeciwko twierdzeniu pana Boczkowskiego, jakoby komisja w sprawozdaniu swojem uznała wniosek Smolki za najskuteczniejszy środek. Tego w sprawozdaniu komisji nigdzie niema. W sprawozdaniu stoi: „wniosek Smolki wskazuje taki środek". Boczkowski powiedział, że my, reprezentacja krajowa żebrać nie powinniśmy. My tego nie czynimy. Odpieram tedy i ten zarzut, a mam prawo do tego — w imieniu sejmu. Smolka powiedział, że wniosek jego zmartwychwstanie i przeleci kraj cały i zwycięży, bo prawda musi zwyciężyć. Otoż i ja panowie powiadam: Prawda zwycięży, i wzywam was, abyście nad wnioskiem Smolki przeszli do porządku dziennego.

M a r s z a ł e k poddaje pod głosowanie. Wniosek Smolki upada. Powstali za nim tylko: Skrzyński, Hoszard, Niezabitowski, Gross, Helcel, Rutowski, Sapieha Adam, Tyszkowski i Boczkowski.

Następuje dyskusja nad wstępem. P o t o c k i Adam w myśl zapowiedzianych poprawek wnosi, aby zamiast wstępu, zredagowanego przez komisję powiedzieć: „W najgłębszem przekonaniu, że stanowisko, jakie ustawy z dnia 21. grudnia r. 1867 krajowi naszemu i monarchii nadają, nie odpowiada warunkom ich rozwoju, przeto na przyszłość ich niekorzystnie wpłynąć musi, i sejm królestwa Galicji wraz z wielkiem księztwem Krakowskiem w moc zastrzeżonego sobie prawa (§. 19.) i td.". Wniosek ten należycie poparty.

Z y b l i k i e w i c z: Na pozór zdaje się, że między tą poprawką a wnioskiem komisji niema wielkiej różnicy; ale w rzeczywistości jest ogromna. Już co do samej formy jest wielka różnica. Potocki, powołując się na §. 19. statutu krajowego, czyni to jako motywum do wniosku, tymczasem komisja potępia ustawy zasadnicze w myśl §. 19. Potem nie pojmowałbym, dlaczego nie mamy powiedzieć, że ustawy te nie odpowiadają „życzeniom, rzeczywistym potrzebom", dlaczego mamy mówić, że tylko „warunkom rozwoju nie odpowiadają", dlaczego mamy opuścić, „jakie skutki" to sprowadza, czemu ma pominąć wyrazy: „A dłuższe trwanie i td.", słowem, dlaczego nie mamy powiedzieć prawdy. Zdaje mi się, że forma komisji pewnie już nie jest szorstka; przechodziła ona różne destylacje. Pierwotnie stało: „wywołały niezadowolenie i zwątpienie". Ja nie pojmuję, dlaczego prawdy całej nie powiedzieć. Ja proszę, aby przyjąć ustęp podług wniosku komisji.

W ę ż y k ze względu na polityczne znaczenie tego ustępu, radzi aby stanąć na czysto austrjackiem stanowisku, i wniosek Potockiego przyjąć z opuszczeniem wyrazów „historyczno-polityczną."

K r z e c z u n o w i c z przeciwny Potockiego wnioskowi, bo osłabia wrażenie tekstu komisji i nastręcza podejrzenie, że się cofamy.

C h r z a n o w s k i zapytuje Wężyka, czy my w imię przeszłości mamy odstępywać od obowiązków?

W o d z i c k i Ludwik zabiera głos, i popiera poprawkę Potockiego (Smolka opuszcza salę), twierdząc, że sucha treść poprawki tej nietylko nie ujmie, ale doda temu ustępowi siły.

S a p i e h a Adam prosi o oddzielne traktowanie każdego z trzech ustępów wstępu, wnosi, aby z jego programu (ogłoszonego we wtorek) umieścić ustęp, że kraj „nie weźmie udziału w Radzie państwa;" wykazawszy bowiem nieodpowiedniość i szkodliwość ustaw owych i zgubne ich skutki dla państwa, oświadczenie takie będzie na miejscu. Wprawdzie może ktoś zarzucić: Na co to pisać, wszak to każdy między liniami czytać może! Ba, ja bym tego samego był zdania, gdyby ten sejm nie miał takiej przeszłości, jaką ma. Mając wszakże doświadczenie, nie mogę się kontentować zapewnieniem że się domyślą. W ogólnej debacie twierdziłem, że to nie jest groźba. (Sprawozdawca mówił, że to groźba). Należy to do kategorji owych gróźb, których trudno się obejść. Jeżeli bowiem odmówienie udziału nazywa się groźbą, to niewiem, jakby się miała nazywać rzeczywista groźba. Czyż my powiadamy, że my tu barykady stawiać będziemy? Nie, ale tylko, że sumiennie biorąc rzeczy nie możemy brać udziału w pracy, która wedle naszego przekonania jest szkodliwą. Ustęp proponowany opiewa:

„że zatem delegacja sejmu naszego, gdyby dotychczasowy stan zatrzymano, w czynnościach Rady państwa udziału brać nie może".

Po postawieniu tego wniosku zamknięto dyskusję i zabierali głos tylko zapisani.

P o t o c k i Adam przeciwko poprawce Sapiehy, bo wystąpienie takie potrzebuje silnego poparcia, którego my nie mamy; przemawia także za swoją poprawką, utrzymując, że wyrazy, które poopuszczał z projektu komisji, stawiąc poprawkę swoją, częścią są niepotrzebne, częścią się rozumieją.

H ö n i g s m a n n dostrzega, że poprawka Sapiehy zdąża do tego, by do rezolucji sprowadzić tylną furtką to, cośmy odrzucili z wnioskiem posła Smolki. (Głosy: oho!) A to byłoby sprzecznością legalną.

K o m i s a r z r z ą d o w y: Nie zaprzeczałem ani dziś ani wczoraj sejmowi kompetencji do stawiania wniosków w myśl §. 19. ustawy krajowej. Występywałem i występuję tylko przeciwko poszczególnym żądaniom, w tym wniosku zawartym. Co do ustępu, nad którym właśnie toczy się dyskusja, to powtarzam to, com powiedział wczoraj.

G r o c h o l s k i: Wszyscy panowie przeciwni uważają ten ustęp za motywa wniosku. To nie motywa wniosku, ale ocenienie, opinia nad ustawami grudniowemi; a wniosek Potockiego chce z tego zrobić motywa do wniosku. Zdaniem mojem motywa są niepotrzebne. Wniosek może być postawiony całkiem bez motywów. Więc jeżeliby na to przyszło, to wolałbym opuścić cały ten ustęp, a jeżeli nie, to trzeba uchwalić cały ustęp.

Wniosek nasz zapobiega wszystkim potrzebom; powiedziawszy, że jest złe, stawiamy wniosek, aby tego złego nie było. Poprawka księcia Sapiehy idzie zadaleko, bo takim sposobem i my w sejmie obradowaćbyśmy nie mogli, bo — kwestjonujemy całą podstawę. Chcąc pozostać na drodze legalnej, nie możemy przyjąć poprawki tej; zresztą byłoby to instrukcją, a nam nie wolno dawać instrukcyj; my nie schodzimy z drogi prawa, niech raczej oni schodzą z tej drogi.

Przy głosowaniu wnioski Potockiego i Sapiehy upadły; przyjęto wstęp podług osnowy komisyjnej.

W trzeciem czytaniu wstępu, żądał P o t o c k i przełożenia zdań w ten sposób, aby ustęp zaczynał się od słów: „Sejm królestwa Galicji i Lodomerji i t. d. pragnąc i t. d." — ale upadł.

Przy ustępie początkowym wniosku znowu P o t o c k i wystąpił z poprawką, aby zamiast „królestwu i t. d. przyznany będzie samorząd narodowy i t. d.," powiedzieć „królestwo i t. d. otrzyma te przynajmniej warunki samorządu itd.," a to z powodów, które już wyłuszczył przy jeneralnej rozprawie, aby nie żądać wszystkiego od razu, ale tylko tego. czego w najbliższej przyszłości niezbędnie potrzebujemy. Poprawka ta dostatecznie poparta.

S a p i e h a Adam: To, czego żądamy dla kraju, to we wniosku komisji niejasno postawione. Twierdziłem dziś, że gdybyśmy się pofatygowali do którego z ministrów i do Rady państwa, i zapytali ich tam, co Galicja ma, to powiedzą nam niezawodnie, że ma samorząd narodowy, podczas kiedy my tu o tem nic nie wiemy. Więc lepiej powiedzieć: „stanowisko odrębne". Czy my mamy prawo do tego, tego dowodzić nie potrzebujemy. Monarchia zechce wszystko to dla nas czynić, co dla nas potrzeba. Zdaje mi się, że chociaż dotąd tylko my to twierdzimy, a nikt z rządu, to jednak jestem pewny, iż prędzej czy później przyjdą do tego przekonania, że popieranie naszych interesów będzie popieraniem interesów monarchii. Siłą monarchii będzie nie to, jeźli my pozostaniemy Galicjanami, ale jeźli będziemy Polakami.

Poprawka Sapiehy poparta.

Z y b l i k i e w i c z sprzeciwia się obu poprawkom: Potockiego dlatego, ponieważ wspomniawszy powyżej o „historyczno-politycznej" naszej przeszłości, dla samej już konsekwencji musimy żądać „samorządu narodowego", a nie jakiegoś tam „przynajmniej samorządu"; Sapiehy zaś dlatego, ponieważ nikt przecież nie będzie zważał, jak tam który z ministrów pojmuje „samorząd narodowy", i co pod tym wyrazem rozumie. Faktem jest, że u nas język ojczysty niema obywatelstwa, i jeżeli nam świeżo nawet prawa odmawiano stanowienia o języku, to jużci tego „samorządem narodowym" nazwać żadną miarą nie można.

S k r z y ń s k i wnosi zamiast „odrębnej narodowości" powiedzieć „odrębnym stosunkom". Oprócz tego słowo „przedewszystkiem" zdaje mu się niepotrzebne; jako zastrzeżenie jest ono niepotrzebne, i utrudnia na przyszłość wymagania większe. Radzi przeto, zastąpić „przedewszystkiem" wyrazem „przeto". Poprawka ta ostatnia nie zyskała poparcia.

W o d z i c k i Ludwik sądzi, że niepodobieństwem jest otrzymać taki samorząd, jak komisja chce, ale trzeba postępować krok za krokiem, a domagać się tego jedynie, co nam koniecznie zaraz potrzeba. Uzupełnia poprawkę Potockiego wyrazem: samorządu „narodowego", z czem Potocki się zgadza.

K r z e c z u n o w i c z: Ściślejszą, otwartszą i dobitniejszą zdaje mi się być redakcja komisji.

G r o c h o l s k i odpowiada Potockiemu i Wo-

dziękiemu, że komisja właśnie tylko takie punkta umieściła w rezolucji, które są nam niezbędnie potrzebnemi, i to zaraz. Poprawkę Skrzyńskiego przyjmuje Gr cholski, i tylko ta zostaje uchwalona, poprzednie upadają.

Punkt 1. opiewa:

1. Wybór członków delegacji sejmu do Rady państwa w liczbie, ustawą zasadniczą o reprezentacji państwa oznaczonej, urządzi ustawodawstwo krajowe, tak co do sposobu wyboru, jak i co do trwania mandatu. Wybory bezpośrednie do Rady państwa nie będą nigdy zarządzane w królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem.

Krzeczunowicz stawia do tego poprawkę, mającą se mowi zastrzedz prawo brania bezpośredniego udziału w delegacjach dla spraw wspólnych. (Nieoparta).

Hönigsmann mówi za wykreśleniem całego zdania, mówiącego o wyborach bezpośrednich do Rady państwa, a to z tej przyczyny, że to może zachwiać całym wnioskiem. Wszak słyszeliśmy wczoraj, że Rada państwa nie zechce się pozbyć tak łatwo swego prawa. Winniśmy domagać się tego, co nietylko sprawiedliwość, ale i co rozum polityczny dyktuje. Trudno przecież żądać od Rady państwa, żeby samobójstwo popełniła.

Borkowski objawia kłopot swój z tego powodu, że w pierwszym ustępie tego punktu jest wysyłanie do Rady państwa postawione po części jako jedno z najgorętszych życzeń krajn, co nie jest prawdą, i za tem nie mógłby głosować.

Zyblikiewicz odpiera Borkowskiemu i Hönigsmanowi. Słyszeliśmy już niejednokrotnie strachy o bezpośrednich wyborach. Ja panowie nie mam przed niemi żadnego strachu. Wybory bezpośrednie są wręcz przeciwne ustawie o delegacjach, której §. 8. przepisuje najwyraźniej, że Izba posłów wysyła do delegacji 40 członków, wybieranych z pojedynczych gron posłów „od sejmów“ a nie od krajów. Myśmy to wskazywali Niemcom w Wiedniu. Węgrzy są wielkimi legalistami, i przy lada sposobności mogliby wziąć assumpt z tego i nie przyjąć delegatów, pochodzących z bezpośrednich wyborów.

Po zamknięciu dyskusji nad tym wnioskiem, mówi **Chrzanowski** przeciw Hönigsmanowi, który mówił, że Rada państwa nie dopuści samobójstwa. Jakże zaś sejm ma przystać na swoje samobójstwo? a ustawa o bezpośrednich wyborach jest takiem samobójstwem.

Potocki broni tym razem treści wniosku komisji, i tylko co do formy stawia poprawkę, aby powiedzieć:

„Sejm stanowić będzie wyłącznie o sposobie wyboru do Rady państwa.“ (Licznie poparto.)

Wężyk: Skoro uznajemy sprawy wspólne, to musimy uznawać i Radę państwa, a więc i ustawa o bezpośrednich wyborach jest potrzebną, aby to ciało można utrzymać. Bezwzględnie tego nie należy potępiać, lecz tylko starać się ograniczyć możebną samowolę władzy, n. p. przepisem, że „wybory takie dopiero po dwukrotnem bezskutecznem wezwaniu sejmu krajowego mogą nastąpić.“

Krzeczunowicz: Zyblikiewicz sądził, że nie mamy się czego obawiać bezpośrednich wyborów. Jednakowoż myli się, bo przecież Rada państwa w 10 dniach może sobie uchwalić i zmienić tekst sobie niewygodny. Co do poprawki Potockiego powiada, że my nie występujemy przeciwko zarządzeniu wyborów, ale przeciwko ustawie, i dlatego wnosi następującą stylizację: „Ustawa o wyborach bezpośrednich do Rady państwa nie będzie mieć mocy obowiązującej w królestwie Galicji i td.“ (poparto.)

Sanguszko: Jest rzeczą oczywistą, że sejm sobie życzyć musi, aby nigdy wybory takie nie były przedsiębrane.

Oświadczyliśmy dla Rady państwa wielką nieżyczliwość, przeto nie możemy myśleć, by Radą państwa dobrowolnie się zrzekła swego prawa.

Komisarz rządowy: Postawione w tym punkcie żądanie zwichnęłoby znacznie zasady a może i charakter Izby posłów Rady państwa, bo sejm mógłby w nowej ustawie wyborczej zmienić dotychczasową zasadę reprezentacji, t. j. zasadę interesów. Rada państwa jest samoistnem ciałem, sejmy zaś tylko ciałami wyborczemi dla Rady państwa. Co do utraty mandatu, to na to musi być we wszystkich krajach przedlitawskich jednakowa ustawa. Co do bezpośrednich wyborów, to sejmy krajowe mają prawo wybierać do Rady państwa, ale niekoniecznie obowiązek; zmusić ich ostatecznie nie można, gdy który nie zechciałby wybierać. W takim razie konstytucja pozwala odwołać się do prawyborców, aby cała machina nie stanęła.

Grocholski odpowiada: Chcemy być nieograniczonymi. To zastrzeżenie tutaj konieczne, jeżeli sejm ma być rzeczywiście czem innem, jak ciałem wyborczem dla Rady państwa. Warunkiem istnienia Rady państwa jest, aby zapewniać rozwój swobodny krajów. Ustawa od śmierci jej nie uchroni. Ludy, na których rzecz Najj. Pan zrzekł się wyłącznego prawa stanowienia, mają prawo wybierać, a jeżeli z tego prawa nie korzystają, to musi to być przyczyna ważna i obchodząca kraj cały.

Poprawek Potockiego i Krzeczunowicza przyjąć nie może referent; pierwsza jest wątpliwą, co do drugiej, to Rada państwa może sobie każdej chwili uchwalić inną ustawę.

Poprawka Potockiego została przyjętą.

Punkta 2. i 3. przyjęto bez rozpraw. Opiewają one:

2. Delegacja sejmu królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem, będzie brała udział w czynnościach Rady państwa tylko w sprawach, wspólnych temuż królestwu z innemi częściami monarchii, w Radzie państwa reprezentowanemi.

3. Następujące przedmioty, o ile się tyczą królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem, mają być wyjęte z zakresu działania Rady państwa, oznaczonego państwową ustawą zasadniczą, i przejdą w myśl §. 12. tej ustawy w zakres działania sejmu tegoż królestwa.

Przy rubryce: „a) urządzenie izb i organów handlowych“ wniósł **Hönigsmann** wykreślenie jej, ponieważ Izby handlowe powinny należeć pod ministerstwo, są to organa dla interesów handlu ogólnego w interesie handlu monarchii. Sprzeciwili się temu **Krzeczunowicz** i **Grocholski** i lit. *a)* została przyjętą pomimo opozycji komisarza rządowego.

Przy lit. *b)* opiewającej: „ustawodawstwo względem zakładów kredytowych i zabezpieczenia, banków i kas oszczędności; ustawodawstwo przemysłowe,“ na wniosek Skrzyńskiego po słowie „banków“ dodano: „nieemitujących znaków pieniężnych“ i opuszczono ustawodawstwo przemysłowe.

Lit. *c)* „ustawodawstwo o przynależności“ pomimo przedstawienia komisarza rządowego przyjęto także, Grocholski bowiem wyjaśnił, że dopóki nie będziemy mieć zupełnie w ręku ustawodawstwa gminnego, jeżeli nie będziemy mieli ustawodawstwa o przynależności, to nic nas nie ochroni od napływu urzędników obcych i wszystkich żywiołów, idących za popędem zasady *„Drang nach Osten“*.

Na tem zamknął **marszałek** posiedzenie o godzinie ½10. wieczorem, odkładając dalsze rozprawy na dzisiaj. Oprócz tego na porządku dziennym postawił sprawozdanie o wyborach poselskich i wybór delegacji do Rady państwa.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Do *Pressy* telegrafują z Pragi, gdzie się obecnie znajduje największa część ministrów przedlitawskich: „Prezydent ministrów, ks. Karol Auersperg wyjeżdża ztąd we środę do Wiednia, lecz przedtem będzie miał rozmowę z br. Beustem, Herbstem i Plenerem. Od wyniku tej konferencji zależy, którzy ministrowie towarzyszyć będą cesarzowi w podróży do Galicji.“ My zaś ze swojej strony dodamy, że wynik konferencji zależy znów od tego, jakie wiadomości dojdą do Pragi o rozprawach adresowych w lwowskim sejmie. Z brzmienia tego telegramu możn by także wnosić, że gdyby rezultat rozpraw adresowych wypadł w naszym sejmie w duchu, pomyślnym dla zawiązania układów, to oprócz ks. Auersperga, który rzadko bywa używany do prowadzenia rokowań, przyjechałby do Galicji jeszcze i inny członek rządu.

Do *Pester Lloyda* telegrafują z Wiednia: „W sprawie polskiej panuje jedność między ministrami. Twierdzenie, jakoby minister Berger był skłonniejszym do koncesyj, jest fałszywe.“

Do *Debatty* wiedeńskiej piszą między innemi o walce adresowej w naszym sejmie co następuje: „Stronnictwo Ziemiałkowskiego robi co może aby kwestji nie doprowadzić do ostateczności, i aby uniknąć wszelkich konfliktów. W skutek tego zamyślają też członkowie tego stronnictwa rezolucję zupełnie obalić albo nadać jej przynajmniej zupełnie ogólnikowy charakter, w czem ich popiera hr. Adam Potocki i Henryk Wodzicki.“

Zbytecznem byłoby zapewne dodać, że korespondent wiedeńskiego dziennika mocno jest uradowany z tego obrotu spraw.

Widać, że autor tej już w poniedziałek wieczorem wydrukowanej korespondencji — źle był poinformowany o stanie rzeczy w naszym sejmie.

Książę Piotr Oldenburgski, członek rodziny panującej w Moskwie, i naczelnik tajnej kancelarji carskiej, przebędzie zimę w Pradze.

Rada miejska pragska zamyśla podać do cesarza petycję, aby nie sankcjonował uchwalonej w niemieckiej połowie sejmu tamtejszego ustawy o rozdziale językowym akademii technicznej tamże.

Robotnicy pragscy demonstrują na zgromadzeniach na cześć dr. Smolki i federalistów w sejmych południowych, Hermanna i Woszniaka.

Sejm berneński uchwalił już budżet krajowy na rok bieżący. Wydatki wynoszą 893 498 złr. a pokrycie dosięga tylko sumy 378.551 złr.

Na wniosek Tomana uchwalił sejm kraiński rezolucję, wzywającą tamtejszy Wydział krajowy do przedłożenia w przyszłej sesji projektu do wspomożenia z funduszów publicznych słowiańskiej dramaturgii.

Tagesbote donosi pod dniem 22. września, że w skutek rozporządzenia naczelnego dowództwa, armii, z d. 21. bm. nie pozwolono udzielać nawet kilkodniowych urlopów.

Donieśliśmy już, że węgierski minister wyznań i oświaty br. Eötvös przedłożył sejmowi do konstytucyjnego traktowania projekt do ustawy międzywyznaniowej, mniej więcej analogiczny z odnośną ustawą, obowiązującą od 25. maja b. r. w przedlitawskiej połowie monarchii. Otóż pewną jest już rzeczą, że episkopat węgierski wcale niezamyśla stawiać jakichkolwiekbądź trudności przeprowadzeniu w rzeczywistość tego projektu.

Jeneralne zgromadzenie honwedów, które odbyło się w tych dniach w Peszcie, uchwaliło wspierać potrzebujących zapomogi członków swoich; ułożono regulamin, normujący sposób udzielania tych zapomóg, i obmyślano sposób dostarczenia potrzebnych do tego funduszów.

Kronika.

Rudki d. 16. września.

U nas znowu w niedzielę dnia 30. sierpnia o godzinie 12tej w południe, kiedy włościanie z Bieńkowej Wiszni, o ¼ mili od Rudek odległej, oddawali się w mieście miłej rozrywce przy kieliszku, zostawiając swe zagrody opiece Bożej i drobnych dzieci, wszczął się we wsi pożar u najzamożniejszego gospodarza, i obrócił w popiół 16 chat gospodarskich wraz z wszystkiemi zabudowaniami i całym literalnie zbiorem tegorocznym, liczącym razem 587 kóp różnego zboża, prócz paszy i młóconego ziarna, a nadto 8 sztuk bydła i 247 złr. gotowych pieniędzy. Ponieważ pożar był tak raptowny, że w przeciągu pół godziny wszystkie 16 zagród stały całkiem w płomieniach, bo i wiatr i upał południowy mu sprzyjały, więc ratunek był zupełnie niemożebny, i wszelka odzież zimowa, słowem, wszystko co było pod strzechą, wygorzało do szczętu. Szczęściem bydło było w polu.

Po ostatnim wielkim pożarze w Rudkach dnia 20. lipca r. b. udali się pogorzelcy do Rady powiatowej z prośbą o zarządzenie składki w powiecie. Wydział powiatowy, uważając udzielenie pomocy nieszczęśliwym za rzecz naglącą, zarządził natychmiast składkę, i uwiadomił o tem c. k. starostwo powiatowe, które z mocy rozporządzenia ministerjalnego z d. 19. stycznia 1853 §. 32. ma prawo udzielania pozwoleń do podobnych składek na cele dobroczynne. W odpowiedzi poleca c. k. starostwo Wydziałowi wstrzymać składkę, dopóki nie nadejdzie przyzwolenie na to z c. k. namiestnictwa, do którego c. k. starostwo uwiadomienie od Wydziału odebrane odesłało! I oto drugi miesiąc mija, składka w zawieszeniu, a nieszczęśliwi mrą tymczasem z głodu.

Nie dziwi mię ten krok c. k. starostwa, bo nie przypuszczam, by ono chciało żądać podania do siebie w formie petycji Wydziału o pozwolenie składki. Tylko niejasność i wadliwość ustaw, określających stosunek tych dwóch tak blizko siebie stojących władz, i brak instrukcji w razach wątpliwych może podobne wywołać objawy — zawsze na szkodę tych, dla których potrzeby urzęda i instytucje bywają zaprowadzane, i którzy je gorzko i ciężko opłacają.

Lwów dnia 23. września. **Z giełdy.** *Efekta i monety:* Oprócz kup. bież.: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 205.70, żądają 206.75; kolei lwow. czern. po 200 złr. w. a. w srebr.: płacą 182.50, żąd. 181.—; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%: płacą —.—, żąd. —.—; papierni czerlańs. po 200 złr. w. a. bez dywid pł. —.—, żąd. —.—. Listy Towarz. kredytowego gal. w m. k. płacą 78.30, żąd. 78.70; Towarzystwa kred galic. w. a. pł. 74.60, żąd. 75.—; banku hipot. galic. płac. 86.—, żąd. 86.50. Obligi indemn. galic. płacą 65.25, żądają 66.—; pożyczki głod. z roku 1866 po 7% pł. 100.—, żąd. 101.—; pierwszeń. kolei galic. Karola Lud. I. emisji płac. —.—, żądają —.—; II. emisji płacą —.—, żąd. —.—; pierwszeń. kolei galic. lwowsko-czerniowieckiej I. emisji pł. —.—, żąd. —.—; pierwszeń. kolei galic. lwow. czern. II. emisji płacą —.—, żądają —.—. Dukat holenderski płacą 5.40, żądają 5.45; dukat cesarski płacą 5.45, żąd. 5 50; napoleondor płacą 9.20, żądają 9.28; półimperjał płacą 9.35, żądają 9.45; rubel srebrny moskiewski płacą 1 74, żądają 1.78; rubel papierowy moskiewski płacą 1.55¾, żąd. 1.56¾; pruskie bilety kasowe płacą 1.69½, żąd. 1.70¾; srebro pł. 113.50, żąd. 114.75.

Sprzedano: Listy zastawne Towarzystwa kred galic. w. a. po 74.65. — Anyż plaskacz cetnar wied. po 8 złr. Siemie lniane korzec 152 fnt. sporco po 9.25.

Wiedeń d. 21. września. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i besarabskich 2.218, węgierskich 903, resztę z niemieckich prowincyj, razem 3.556 wołów. Targ był lichy. Płacono za galicyjskie liche woły 26½—27, lepsze 27—28½ złr. za cetnar wagi. Stajenne woły płacono po 30 złr. Niesprzedanych zostało około 400 wołów. *J. Krzysztofowicz.*

Ostatnie wiadomości.

Z Pragi telegrafują do starej *Pressy* pod dn. 22. bm., że prezydent przedlitawskiego gabinetu nie będzie towarzyszył cesarzowi w podróży do Galicji, ponieważ lekarze nie pozwolili mu wyjeżdżać z powodu żołądkowego kataru, na który cierpi od kilku tygodni (?!)

Prezydent gabinetu węgierskiego jest chory w Koszycach, i dlatego niewiadomo kiedy wróci do Pesztu.

Sejm czeski ma być ostatecznie zamknięty w sobotę.

Redaktor pragskiej *Correspondenz*, Józef Kreis, został skazany na dwumiesięczne postem zaostrzone więzienie i 200 zł. utraty z kaucji, a to za przestępstwo podburzania.

Wstrzymanie dawania urlopów, o czem doniosł jeden z czeskich dzienników, stosuje się nie do całej armii austrjackiej, lecz tylko do pragskiego garnizonu.

Vidovdan donosi, że Wysoka Porta chce w rzeczy samej obsadzić serbską granicę. Ten sam dziennik dowiaduje się także z Wiednia, że br. Beust zaproponował zarządzenie międzynarodowego śledztwa w Bukareszcie.

La Patrie zapewnia, że rząd francuzki postanowił pod względem Hiszpanii zachować najściślejszą neutralność. *Gazette de France* nadmienia o pogłosce, jakoby w Sycylii pojawiały się rozruchy. *La France* donosi: Concha wystosował depeszę do ajentów dyplomatycznych Hiszpanii za granicą, w której zaręcza, iż stłumi powstanie. *Gaulois* pisze, że Kadyks wpadł w ręce powstańców d. 20. września; Malaga powstała; główna kwatera jenerała Contreras jest w Ferrol (nadmorskie miasto w Gallicji). Rząd tymczasowy w Sewilli rozpoczął urzędowanie swoje. Cała Gallicja stoi pod bronią.

Londyński *Times* otrzymał z Hiszpanii następujący telegram: „Prim i Roda maszerują na Madryt.“ Sevilla, Ferrol i Kartagena oświadczyły się za powstaniem, które we wszystkich punktach coraz więcej się wzmaga.“

Telegramy paryzkie zapewniają, że rewolucja hiszpańska wybuchła o dni ośm wcześniej a niżeli to było obliczone. Cały ruch nosi na sobie republikańsko-federalistyczną cechę.

Wiener Abdpost umieszcza następujący telegram z Madrytu, o którym sama mówi, że pochodzi z urzędowego źródła: „Rewolucja wybuchła na flocie, stojącej pod Kadyksem. Cytadela jeszcze się opiera. Jenerałowie, wywiezieni na wyspy Kanaryjskie, wrócili przy pomocy powstańczego wybuchu. Serrano przybył do Sewilli bez oporu. Granada i Malaga są jeszcze wierne. Warunki, postawione przez powstańców, są następujące: „Abdykacja na rzecz następcy tronu, i zwołanie kortezów jako narodowo-konstytucyjnego ciała. „Madryt jest spokojny.“

Hr. Girgenti przybył do San Sebastian, zkąd niezwłocznie wyruszył do Madrytu. Królowa Izabela miała także wyjechać już do stolicy.

22. Posiedzenie sejmowe.

Po odczytaniu protokołu i treści nadeszłych petycyj, wzięto się do dalszych rozpraw nad rezolucjami.

Grocholski przystępuje do punktu wniosków komisji, żądającego dla sejmu całego ustawodawstwa co do szkół ludowych, średnich i uniwersytetów.

Przeciw temu mówi **komisarz rządowy** i oświadcza, iż państwo z powodów ogólnej ludzkości nie może wyrzec się najwyższego kierunku szkół. Zresztą niepodobna byłoby młodzieży przenosić się ze szkół jednej prowincji do drugiej, gdyby w każdym kraju koronnym były inaczej urządzone szkoły, osobliwie wyższe, uniwersytety.

Sawczyński odpiera wymownie te zarzuty; tłumaczy, że jeźli sejm i władze krajowe będą się zajmować szkołami, to będzie to czynić państwo, gdyż sejm i władze krajowe czynią to w imieniu państwa, jako części składowe idei państwa. Państwo to nie minister oświaty lub spraw wewnętrznych!

Na drugi ustęp mowy komisarza rządowego odpowiada, że nie kraj w urządzeniu szkół ma stosować się do wyjątku, iż obcych kilku przeniesie się do naszych szkół, lecz pojedynczy muszą stosować się do stanu rzeczy w kraju.

Mówi przeciw komisarzowi **sprawozdawca**, poczem sejm jednogłośnie przyjmuje ten ustęp.

Następuje ustęp: iż ustawodawstwo cywilne i karne i ustawodawstwo policji karnej należeć ma do sejmu naszego.

Przeciw wnioskowi komisji mówią **komisarz rządowy, Hönigsmann i Gnoiński Michał**. Przy głosowaniu przez powstanie, nie wiadomo czy większość jest pewna. Więc **Zyblikiewicz** wnosi, aby imiennie głosowano. Jedni, którzy nie powstali przedtem, wynoszą się z sali. Głosowało 83. Wstrzymało się od głosowania, nie wychodząc z sali, 2, chociaż pierwej głosowali: nie. Za zatrzymaniem ustępu oświadczyło się 56; przeciw 25.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 23. września. Mimo zaprzeczeń półurzędowych, panuje w ministerstwie wielkie naprężenie z powodu kwestji galicyjskiej. Książę Auersperg nie chce jechać do Galicji. Może pojedzie inny minister.

Opawa dnia 24. września. Sejm tutejszy postanowił powitać przez deputację Najj. Państwo w przejeździe przez Szlązk.

Berno dnia 24. września. Ustawę szkolną przyjęto podług wniosku mniejszości.

Praga dnia 24. września. Ustawę o nadzorze szkolnym przyjęto według projektu większości, głosowała za nią lewica i właściciele większych posiadłości.

Zagrzeb d. 24. września. Sejm odrzucił protest Vonciny przeciw prawomocności uchwał sejmowych i zajął się następnie ogólną dyskusją nad operatem ugodowym.

Paryż dnia 24. września. Wiadomości z Hiszpanii są ciągle jak najbardziej niepokojące. Krąży pogłoska, że królowa Izabela jest w drodze do Francji. Prywatna korespondencja telegraficzna z Hiszpanią jest wstrzymana. Mówią, że Olozaga, Prim i Serrano obejmą rząd prowizoryczny. W Madrycie mimo stanu oblężenia wzmaga się wzburzenie, policji nie widać, oficerowie fraternizują z obywatelami. Nowsze doniesienia mówią, że powstańcy znajdują się w posiadaniu bramy Puerta del Sol w Madrycie. Concha układa się z członkiem madrydzkiego komitetu rewolucyjnego, Armigo, o objęcie rejencji aż do pełnoletności księcia Asturji. We wszystkich prawie większych miastach powstanie wybuchło, a we wielu utrzymało się zwycięzko. Przeciw zbuntowanym miastom wyruszyli jenerałowie na czele tych wojsk, które pozostały wierne królowej. Francuzkie statki wojenne otrzymały rozkaz być w pogotowiu do odpłynięcia ku brzegom hiszpańskim. *Patrie* powiada, że Francja, jakkolwiek nie jest obojętną na te wypadki, nie powinna jednak działać, ale czekać, co się stanie.

Kursa z dnia 23. września 1868, godzina 2. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.80. Akcje Karola Ludwika 206.25. Kolej siedmiogrodzka 143.50, Kolej południowa 184.—. Kolej państwowa 253.—. Kolej fünfkirch. 154.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 183.50. Kolej północna 183.—. Kolej Rudolfa I. emisji 107.25. Kolej Rudolfa II. emisji 137.75. Kolej Franciszka Józefa 155.—. Kolej alföldzka 143.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 64.35. Losy 1864 r. 91.60. Napoleondor 9.23. Pruski kurant 1.69¾. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 23. września 1868, godzina 6. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.60. Akcje kredytowe 205.20. Akcje Karola Ludwika 205.75. Kolej południowa 183.40. Kolej państwowa 252.90. Kolej losoncka —.—. Kolej alföldzka 143.25. Akcje kolei Elżbiety —.—. Kolej Rudolfa I. emisji —.—. Kolei Rudolfa II. emisji 137.75. Akcje banku anglo-austr. 158.—. Losy 1860 roku 81.50. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji —.—. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa —.—. Napoleondor 9.24½. Spirytus —. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% —.—.

Wrocław. Pszenica 90. Żyto 73. Owies 41. Rzepak zimowy 184. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83½. Akcje kredytowe 90¼. Galicyjska kolej 91. Kolej państwowa 147½. Wiedeń 87⅝. Pszenica —. Żyto 57⅛. Owies 33⅝.

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 23. września

	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	56	70
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	61	40
Losy z roku 1860	81	80
Akcje banku nar.	706	00
„ Towarzyst. kred. na 200 zł.	206	00
Londyn 10 fnt., sterlingów	115	70
Dukaty cesarskie sztuka	5	51
Srebro za 100 zł. w. a.	113	75

Grono w grono dobierane winogrona z Badenu i Feslau wysyła na prowincję handel KAROLA BALLABANA, funt po 32 ct., nieliczęc nic za kosze. 2493 8—8

L. 2032.

Ogłoszenie licytacji.

W celu wydzierżawienia prawa propinacji wódki i piwa miasta Kołomyi w jego obrębie przysługującego wraz z miejskim dodatkiem gminnym, za czas od 1. stycznia 1868 do ostatniego grudnia 1872 odbędzie się w dniach 5, 19 i 27. października 1868 publiczna licytacja w tutejszym urzędzie gminnym, z tą uwagą, iż przy pierwszych dwóch licytacjach powyżej, zaś przy trzeciej i poniżej ceny wywoławczej licytować wolno.

Cena wywołania czynszu dzierżawnego za każdy rok tej dzierżawy wynosi sumę 34.011 złr. w. a.

Chęć wydzierżawienia mających wzywa się, ażeby w dniach powyższych przy licytacji się stawili, i jako zakład kwotę 3401 złr. w. a. do rąk komisji licytacyjnej złożyli, która ich o bliższych warunkach tej licytacji uwiadomi, zresztą warunki te każdego czasu w tutejszym urzędzie gminnym przejrzeć wolno.

Oferty pisemne tak na prawo propinacji wódki i piwa razem, jakoteż na każdy z tych przedmiotów z osobna, najpóźniej do godziny 12. w południe w dniach powyż oznaczonych, opatrzone należytem wadjum komisji licytacyjnej wręczone być mają. Ustna licytacja w dniach oznaczonych odbywać się będzie przez cały dzień.

Przy ofertach na prawo propinacji wódki lub piwa z osobna, oznacza się cenę wywoławczą na wódkę 30.011 złr. w. a. a na piwo 4000 złr. w. a.

Licytacja ta odbędzie się pod zastrzeżeniem potwierdzenia ze strony Rady gminnej, która mianowicie zastrzega sobie wybór z offerentów bez względu na największą ofertę, tudzież, że przy równych cenach na pojedyncze objekta, i razem, otrzymuje pierwszeństwo ten, który na obydwa objekta podał razem ofertę.

Od Zwierzchności gminy.

Kołomyja dnia 17. września 1868.

2657 2—3 *Thürmann.*

Wyścigi konne
w Grzymałowie,

zapowiedziane na 8., 9. i 10. października, odbędą się w dniach **15. i 16. października b. r.**

Z komitetu wyścigów.

Alfred Cielecki.

2658 2—3 *Kazimierz Tuczyński.*

W pracowni S. Piaseckiej

przyjmują się do roboty wszelkie suknie damskie i dziecinne, wykończenie eleganckie, gustowne i zupełnie francuzkiem sposobem. Form naturalnej wielkości na wszelkie ubiory dostać można, równie i panny do nauki kroju nowego i szycia przyjmują się. 2638 2—3

Ulica Pańska Nr. 856¼ w domu pana *Kuschee* na dole.

225,000 mark jako główna wygrana! **Najnowsze wielkie losowanie premiowe**, urządzone i zagwarantowane przez **wolne miasto Hamburg o 19300 wygr. i losach** wolnych w sumie zbiorowej **dwu milionów 500.000 mark**, rozstrzygną bieżące ciągnienia, a to w najbliższych miesiącach. **Między trafnemi** jest głównych wygr. mb. **225.000 100 000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 4.000, 3.000,** 82 po **2.000**, 106 po **1000** itp. 2502 4-5

Urządzenie wielkiego losowania kapitałów jest wielce interesującem, i daje udział biorącym największe korzyści i gwarancję najpewniejszą pod każdym względem. — **Już dnia 14. najbliższego miesiąca nastąpi najwcześniejsze ciągnienie wygrywających losów.**

Cały los oryginalny państwowy kosztuje 3½ złr. w. a. banknotami.

½ losu oryginalnego państwowego kosztuje 1 złr. 75 ct. w. a. banknotami.

Wszelkie zlecenia, w odnośne należytości w banknotach austrjackich opatrzone, wykonujemy niezwłocznie z największą starannością, dodajemy należne plany i udzielamy wszelkich wyjaśnień bezpłatnie. Po odbytem ciągnieniu otrzyma każdy udziałowy bez dopominania się listę urzędową, mniejsze wygrane odsyłamy najściślej, większe zaś, jak to od dawna było, wypłacane będą we wszystkich miejscowościach państwa austr. przez ajentów, zostających w stosunkach z nami — Raczą się tedy wszyscy z zupełnem zaufaniem jak najrychlej udawać do **S. Steindecker & Co.**, Bank- ud Wechselgeschaft in Hamburg.

Dla szanownego

Świata damskiego.

Największy skład
najświeższych
jesiennych i zimowych konfekcyj
Edwarda Bopp
w Wiedniu,
Stadt, Plankengasse Nr. 6.

Jedynie z najtrwalszych, szczególnie dobieranceh i najmodniejszych materyj wyrabiane są zawsze na składzie:

1 żakiet z pluszu	6 zł.
1 " "	od 9—12 "
1 wyborniejszy	" 15—18 "
1 żakiet z velour	" 8—15 "
1 żakiet z najwyborniejszej materji modnej	" 15—30 "
1 żakiet czarny	" 4—30 "
1 półpalto	" 12—36 "
1 zimowy palto	" 15—48 "

Jedwabne i aksamitne wyroby po każdej cenie.

Największy skład płaszczów podróżnych i od deszczu.

Za największą ścisłość w wypełnianiu zamówień i natychmiastowe uskutecznianie ręczy długoletnie istnienie firmy, a każdy niepodobający się przedmiot będzie w przeciągu 14 dni wymieniany. 2599. 3—12.

Zakład hydroterapeutyczny
w Sasowie,

połączony z gimnastyką, i kąpiele rzeczne w Bugu są otwarte na lato od 1. maja.

Pokój z kuracją i usługą kosztuje tygodniowo 10 złr. 50 ct. w. a. Są jednak tańsze i droższe pokoje. 2252 25—?

Traktjernia jest w miejscu.

Franciszek Medvey,
dyrektor zakładu.

Sznurówki paryzkie
w największym wyborze
2139 w magazynie 12—?
RUDOLFA SCHWARCA
(plac Katedralny liczba 25.)

Cartes visites a la minute
2503 **100 — 60 ct.** 5—?
wyrób J. S. JURGENSA we Lwowie.

Monografia Hemoroidów
Wykład praktyczny tej słabości.

Dzieło dr. Andrzeja Lebel, rue del Echiquier, 14 — w Paryżu. 2225 14—36

Metoda bardzo skuteczna, uśmierzająca boleści we 24 godzin, leczy bez obawy wpędzenia wewnątrz. Pigułki i pomada z majoranku, roztwór benzoesu z sluminem (*benzoate d'alumine*) stanowią podstawę tej metody leczenia. Po licznych doświadczeniach, dokonanych w szpitalach publicznych we Francji, potwierdzone zostały przez fakultet medyczny w Paryżu. Dostać można w aptekach pp. Piotra Mikolascha we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

Spróbować tylko raz potrzeba,
dla przekonania się o zdumiewającej taniości poniżej przytoczonych przedmiotów.

Wszelkie towary sprzedają się pod gwarancją za jak najlepszą onychże jakość.

Podobnego doboru przedmiotów najnowszych, praktycznych a nawet zbytkowych nie znajdzie drugiego w Wiedniu. Starzy i młodzi znajdą tam rzeczy dla siebie stosowne: za bagatelę można nabyć piękny i odpowiedni podarunek dla dam i dla mężczyzn, tudzież dla dzieci wszelkiego wieku i stanu w tysiącznym wyborze. — Cenniki może dostać każdy bezpłatnie franko za podaniem dokładnego adresu. Dla publiczności po prowincjach jest przeto rzeczą bardzo pożądaną, kazać sobie nadesłać taki cennik, znajdzie tam bowiem nietylko cenę, ale i nazwę wszystkich przedmiotów na składzie się znajdujących. Rozsyłka uskutecznia się albo za pobraniem należytości przez pocztę, albo za nadesłaniem gotówki.

Spis rozmaitych przedmiotów najnowszego wyrobu:
Godło firmy: „I za tanie pieniądze można dobrego dostać towaru!"

Francuzki papier listowy z bezpłatnemi odciskami wszelkich jakichkolwiek imion, cyfer i herbów.

100 sztuk w 8ce, cienkiego, białego	złr.	—.45
100 " " angiel. karbow. lub liniow.	"	—.65
100 " " karbow. w różnych kolor.	"	—.75
100 " w 4ce, cienkiego białego	"	—.85
100 " " angiel. karbow. lub liniow.	"	1.—
100 " kopert na 8kę białych	"	—.30
100 " " na 8kę cienkich karbow. z mocnego papieru	"	—.50
100 " " kolorowych karbowanych	"	—.55
100 " " wewnątrz emaliowanych	"	—.60
100 " " na 8kę karbow. z mocnego papieru	"	—.65

Dwie cyfry ładne z koroną w różnych kolorowych odciskach na:

100 ćwiartkach monogram	"	—.10
100 kopertach	"	—.40

100 sztuk kart wizytowych

na papierze z obu stron lakierowanym z litografią ładną w jednym wierszu	"	1.—
takie same, przednie czarnym drukiem	"	—.—
" " drukiem złoconym	"	—.90

Każdy wiersz następny kosztuje 10 ct. więcej.

Karty wizytowe angielskim drukiem wypukłym i najnowszemi literami, taniej niż gdzieindziej

100 sztuk białych na pap. podw. lakierow.	"	—.60

Pióra stalowe.

1 tuzin angielskich w 12 najlep. gatunkach złr.	—.10
12 tuzinów (1 karton) takichże samych "	—.80
12 " piór z glinu (aluminium) nierdzewiejących	—.80

1 tuzin ołówków w dobrym gat. po 10, 15, 25, 35 i 45 ct.
1 " rękojeści do piór po 10, 15, 20, 30 ct.

Pieczątki rznięte z pięknemi literami:

1 sztuka z dwoma literami i dobrą rączką 50 ct.

Korona kosztuje 30 ct.; całe imiona obliczają się jak najtaniej.

PRASY DO ODCISKÓW WYPUKŁYCH wraz z nazwiskiem, ładnie zrobione złr. 2.80, 3.50

STAMPILIE z puszką blaszaną, tłuszczem i pędzlem złr. 4.50, 5.50.

Najnowsze STAMPILIE SAME PRZEZ SIĘ NAMAKAJĄCE, z jednego napojenia maszynki robią 1000 odcisków, bardzo praktyczne dla urzędów i kantorów, 1 sztuka wraz z pięknem wyrznięciem złr 6.50, 7.50.

Srebro chińskie z grubą blachą srebrną

najlepszej jakości z 10letnią gwarancją przy ciągłem używaniu:

1 tuzin łyżek stołowych złr. 16, łyżeczek do kawy złr. 9, noży i widelców złr. 27, 1 para lichtarzy złr. 4, 5, 6, 1 chochelka złr. 3, 3.80.

1 tuzin podstawek pod noże w najpiękniejszym fasonie złr. 7.

Inne artykuły z chińskiego srebra po cenach fabrycznych. Wyrób ten imituje dokładnie prawdziwe srebro co do barwy i kształtu.

BEZWONNE, NIEPRZEPUSZCZALNE WKŁADKI do ŁÓŻEK; polecenia godne dla rybaków nocnych, dzieci, chorych i położnic, chronią od przemoczenia pościeli zupełnie, 1 sztuka 90 kr. złr. 1.20, 1.50, 1.65.

Obfity skład zabawek dziecinnych i towarzyskich.

LALKI, sztuka po kr. 5, 10, 15, 20, 30 do złr. 2.

ZWIERZĘTA różne ze skóry po 5. 10, 20 kr. do złr. 2.

ZABAWKI w pudełkach po 10, 20, 30, 50 kr. do złr. 1.

ZWIERZĘTA całkiem naturalnie zrobione po kr. 50, złr. 1, 2.

Inne ZABAWKI w tysiącznym doborze 10 kr. do 4 zł.

ZABAWY towarzyskie od 20, 50 kr. do złr. 2.

NAJNOWSZE KSIĄŻKI Z OBRAZKAMI z tekstem i bez tekstu, 1 sztuka kr. 10, 15, 25, 45, 65, 80, złr. 1.

ZNANA GRA RULETOWA w miniaturze 1 sztuka kr. 40, 50, 60, 80, złr. 1.20. 1.50.

LATERNA MAGICA, zwana latarnią czarodziejską, stanowiąca najmilszą zabawę dla dzieci i dorosłych, 85 kr. 1.20, 1.80, 2.50, 3, 4 do złr. 5.

DRUKARNIE MAŁE dla dorastających dzieci z czcionkami i przyrządkami po kr. 85, złr. 1.20, 1.80, 2.50, 3, 4, do złr. 5.

mały instrument szklanny, zwany ptakiem cudownym, za pomocą którego można do złudzenia naśladować śpiew każdego ptaka; ciekawa ta zabawka kosztuje tylko 25 kr.

SKRZYNKI Z NARZĘDZIAMI ANGIELSKIEMI, napełnione narzędziami, potrzebnemi w każdym domu; 1 skrzynka złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 4; takie same ale mniejsze dla dzieci, po kr. 5, 35, 60, 80, złr. 1.

Rożne BAWIDEŁKA w pudełkach w stokrotnym wyborze dla dziewcząt i chłopców za sztukę 10, 20, 40, 60 kr., 1 złr. do 2 złr.

Najlepsze grzebienie kauczukowe:

1 grzebień do fryzowania 15, 20, 15. 30 kr.; 1 grzebień do pyłu 20, 25, 30 kr., 1 grzebień z rączką 25, 30, 35 kr., 1 grzebień do warkoczy 30, 40, 50 kr. do złr. 1; grzebień kieszonkowy 10, 15, 25, 30 kr.; jeden grzebień kieszonkowy ze szczotoczką 25, 35, 40 kr. szczotka do włosów 30, 40, 50 kr. do złr. 5, szczotka do sukni 50. 60, 80 kr. do złr. 1, 1 szczoteczka do zębów 20, 25. 30, 35 kr.; szczoteczka do paznogci 25, 35, 45 kr.

NAJLEPSZE SCYZORYKI ANGIELSKIE sztuka po 25, 35, 45, 60, 80 kr., złr. 1, 1.20.

PRAKTYCZNE KRZESIWA KIESZONKOWE z lontem lub bez lontu 1 sztuka po 20, 30, 40, 50, 60 kr.

PORTMONETKI najnowsze po 20, 40, 60, 80 kr., złr. 1, 1.50, 2 złr.

PUGILARESY po 60, 80 kr., złr. 1, 1.50, 2, 3, 4.

TOREBKI na CYGARA, po 30, 50, 80 kr., złr. 1, 1.50, 2, 3 złr.

PRAWDZIWE PIANKOWE FAJKI i CYGARNICZKI w najpiękniejszym fasonie, i pięknie rzeźbione. 1 sztuka 50 kr., złr. 1, 1.50, 2, 3, 4, 5.

Zupełnie urządzone FAJCZARNIE z prawdziwej pianki i bursztynu w jednym pokrowcu formatu kieszonkowego w miarę, ile zawierają cygarniczek i fajek dla rozmaitych gatunków cygar i tytoniu, z przyrządem do zapalania lontem, maszynkami cygarowemi i papierem, tudzież innemi rekwizytami fajczarskiemi, za sztukę złr. 3, 4, 5, 6, 8.

SZALIKI JEDWABNE na SZYJĘ dla mężczyzn 1 sztuka, czarne lub kolorowane, 25, 35, 45, 60 kr.

Najmodniejsze SZARFY JEDWABNE po kr. 80, złr. 1, 1.50.

Najlepsze SZELKI, trwałe i praktyczne, jedna para z nici angielskich 45, 60, 80 kr., z jedwabiu 90 kr. złr. 1.20. 1.50.

Pudełka z tektury

Pięknie przyozdobione schowki na różne papiery, i koperty, 1 sztuka 25, 30, 50, 60, 80 kr., złr. 1.

TEKA NA PAPIERY bez przyrządów, 80 kr. 1 złr 1.50, 2; z zupełnem urządzeniem złr. 2, 3, 4.

Albumy na fotografie

w stokrotnym wyborze własnej fabrykacji:

1 sztuka na 25 obrazów 55, 30, 8 kr., 1 złr.
" " 25 " w przednim gatunku złr. 1, 1.50 2, 3 złr.
" " 50 " 60, 80 kr., 1 złr., 1 20
" " 50 w przednim gatunku złr. 1.50, 2, 3, 4, 5.
" " 100 obrazów złr. 5, 4, 5. 6, 8.

Skład fabryczny ramek, sztuka po 5, 10, 20, 30, 50 kr.

Rozmaite necesery damskie

z kompletnym przyborem do szycia za sztukę 60, 80 kr., złr. 1, 2, 3, 4, 5 w miarę urządzenia. Skład fabryczny francuzkich szkieł teatralnych za sztukę 3, 4, 3, 5, 8, 10 złr., które u optyka kosztują drugie tyle.

Torby damskie bardzo ładnie sporządzone, skórzane i materjalne, 1 sztuka złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 4, 5.

Najnowsze biżuterje

w najnowszych fasonach ze złota nowego, które zachowują zawsze barwę złota, i dlatego do złudzenia podobne są do prawdziwych kosztowności:

BROSZKI 1 sztuka kr. 40, 60, 80, złr. 1, 1.50, 2.
KOLCZYKI 1 para kr. 60, 80, złr. 1, 1.50.
BRANZOLETY 1 sztuka kr. 50, złr. 1, 1.50, 2.
MEDALIONY 1 sztuka kr. 20, 25, 35, 50, 65.
GRZEBYKI do warkoczy kr. 80, złr. 1, 1.50, 2, 3.
PIERŚCIONKI z kamieniami kr. 30, 40, 50.
ŁAŃCUSZKI do zegarków krótkie kr. 50, 80, złr. 1, 1.50
ŁAŃCUSZKI na szyję kr. 80, złr. 1, 1 50.
SZPILKI męzkie kr. 20, 30, 40, 60.
GUZICZKI do półkoszulków 1 szt. kr. 10, 15, 20, 30.
" do rękawów 1 para kr. 20, 30, 50, 80.
" do kołnierzyków po 5 i 10 kr.

Całe garnitury guzików półkoszulkowych i rękawowych w najlepszym guście kr. 50, 80 złr. 1, 1.50,;

1 pęk wisiorków zegarkowych, bardzo ładnie zebranych kr. 60, 80, złr. 1.

Nowy wieczysty kalendarz

w formie medalionu, który może służyć za wisiorek do zegarka: jestto kalendarz mechanicznie tak urządzony, że dokładnie okazuje miesiąc, dzień i datę, i może być zawsze używany, 1 sztuka 20 kr.

Najmodniejsze ubranie ze stali,

złożone z wielu pięknie szlifowanych sztyfcików stalowych, mających pozór srebra:

1 broszka kr. 40, 60, 80, złr. 1.
1 " w srebro oprawna złr. 1.50, 2, 3.
1 para kolczyków kr. 40, 60, 80, złr. 1.
1 " kolczyków, w srebro oprawnych, złr. 1.50. 3, 3.50,

Ślicznie robione klejnoty brylantowe.

Nawet znawcę mogą złudzić. Ubrania te są oprawne w prawdziwe srebro, z podkładką złotą i szpilką. Brylanty imitowane są ze szlifowanego kryształu górskiego, który nigdy nie traci żywego ognia. Inne kamienie drogie są także imitowane nie do poznania.

1 broszka złr. 4, 5, 6.
1 para kolczyków złr. 4, 5, 6.
1 para guzików półkoszulkowych złr. 2.50, 3.50, 4.50.
1 szpilka męzka złr. 1.80, 2.80, 3, 4.
Pierscienie brylantowe ze złota 1.20, 1.50, 2, 3 złr.
Krzyżyki i serduszka na szyję złr. 2, 3, 4

Ozdoby żałobne

czarne, w najpiękniejszym fasonie i bardzo trwałe ze szkła, żetu, lawy i rogu bawolego

1 brosza kr. 20, 30, 50, 80, złr. 1.
1 para kolczyków kr. 25, 35, 50, 80, złr. 1.
1 branzoleta kr. 30, 60. 80, złr. 1.
1 łańcuszek zegarkowy krótki kr. 15, 30, 60.
1 łańcuch na szyję kr. 30, 80, złr. 1.
1 guzik do półkoszulka kr. 4.
1 para guzików mankietowych kr. 15, 20, 30, 40.
1 grzebień do warkoczy kr. 30, 40, 60, 80.

Wielki skład fabryczny krajowych i zagranicznych pachnideł, mydeł, olejków, pomad, tudzież innych artykułów toaletowych.

Nie do uwierzenia a przecież prawdą!

jest, że następujące zegary po cenach notowanych są najlepszej jakości, a które się sprzedają pod gwarancją dwuletnią.

Zegary salonowe bronzowe z kloszami:
1 zegar mały . złr. 2.— 1 zegar wielki . złr. 3.20
1 " średni . złr. 2.60— 1 " największy złr. 4.50

Piękne zegary pokojowe najlepszej konstrukcji:

1 zegar z cyferblatem bronzowym złr. 1.40.
1 " " " i budzikiem złr. 1.60.
1 " " porcelanowym emalionowanym zł. 1.60,
1 " " " i budzikiem 1.80.
1 " " " i przyrządem do bicia złr. 2.80.
1 " " w największym i najpiękniejszym gatunku bez przyrządu do bicia złr. 2.80, 3.50.
1 " " takiego samego z przyrządem do bicia złr. 3.90, 4.50, 5.

Wszystkie zegary są dobrze regulowane.

GARKI do MYCIA najlepszej jakości:
1 sztuka kr. 40. 60, 80, złr. 1.20, 1.50 podług wielkości.

TORBY RĘCZNE DLA DAM:
1 sztuka ze skóry, z oprawą stalową kr. 60, 80, złr. 1, 1.20.
1 sztuka w najlepszym gatunku ze skóry szagrenowej z oprawą bronzową, pozłacaną, i zamkiem sztucznym złr. 2.50. 3. 3.50.

WACHLARZE MODNE
w wielkim doborze kr. 30, 50, 80, złr. 1, 1.50, 2.

Necesery damskie,

zawierające wszystkie przybory do szycia, bardzo ozdobne po kr. 50, 80, złr. 1, 1.50.

Takież same, przepysznie ozdobne złr. 2, 2 50, 3, 4, 5.
1 schowek z 6 rozmaitemi haczkami do haczkowania kr. 15.
1 schowek z 2 lub 4 drutami do dziergania kr. 10 i 20
1 igielnik ze 100 dobranemi igłami kr. 40.
1 książka z 10 wzorami do znaczenia bielizny i haczkowania kr. 5, 10.

Za połowę ceny niż przedtem:

1 para waz w najnowszym guście z porcelany francuzkiej kr. 40, 60, 80. złr. 1, 1.50.
W większych rozmiarach złr. 2, 3, 4, 5

Zarazem zwracam uwagę szanownych odbiorców na prowincji, że posiadam oddział komisowy, gdzie wszelkie zlecenia najmniejsze jak i największe wykonują się szybko i tanio.

Poleca się tedy łaskawym rozkazom

Pierwszy austr. handel komisowy A. FRIEDMANNA w Wiedniu,
Praterstrasse Nr. 26. 2204 8—12

Markiewicz i Wojczyński

Winogrona feslawskie i badeńskie, codziennie świeże.

we Lwowie, w rynku l. 161 „pod Rakami", polecają swój w najlepsze towary zaopatrzony 2551 4—4

handel towarów kolonialnych, łakoci, win i herbaty,

a mianowicie: funt po

Kawę najlepszą dużą Ceylon		84 ct.
" Ceylon, dobrą		76 i 80
" Lagusyare dobrą		72
" Perłową Ceylon		88
" Menado i złotą Jawę		92
Herbatę: Pecco Congo	Nr. 1.	2 złr. —
" Pecco Souchong	Nr. 2.	3 " —
" zbiór majowy (czarną)	Nr. 3.	3 " —
" mieszankę warszawską	Nr. 4.	4 " —
" najpiękniejszą Pecco	Nr. 5.	5 " —
" wysiewki z herbaty		1 " —
Rum Jamaika, flaszka po		złr. 1, 1.20 i 1.50
" stary, po		złr. 2
" indyjski stary, po		złr. 2 i 2.40
Arak de Goa i de Batavia, po		złr. 1.20 i 1.60

Likwory francuzkie, holenderskie i inne.

Wina węgierskie:

Samorodne i Hegelawskie po	ct. 50, 60, 80 i złr. 1
Maszlacz	złr. 1.50, z roku 1857 złr. 2.50, z r. 1848 złr. 4
Tokajskie	z roku 1852 złr. 3, z roku 1848 złr. 3.50
Szexarder, Karlowitzer, Ofner i Erlauer po	ct. 60 i 80
Austrjackie białe i czerwone, po	ct. 40, 50 60, 80 i złr. 1

Bordeaux:

St. Estephe, 6letnie, flaszka po	złr. 1.70
St. Julien, po	złr. 2 i 2.50
Chateau Margaux	2.50
Chateau Lafitte, 30letnie	3—

Reńskie:

Rüdesheimer, Johannisberger, Hochheimer Pisporter, po	złr. 1.80, 2, 2.50 i 3

Szampańskie:

Aubertin et Comp., Cliqeaut, Moet Chandon i Roederer, po	3.50, 4, 4.50, 5 i 5.50

Łaskawym odbiorcom za 50 złr. i za gotówkę upuszczamy 5%.

Spisy i cenniki dokładne rozsełamy na żądanie franko.

Przy handlu urządziliśmy osobny pokoik gościnny do śniadań.

Świeże pstrągi marynowane, porter angielski.

CENNIK
APTEKI HOMEOPATYCZNEJ
urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej,
PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie.

Dra Lutzego w Köthen:

	złr.	ct.
Apteczka o 43 środkach w pigułkach 30. roztarcia	8	—
" " 60 " " "	12	—
" " 80 " " "	15	—
" " 144 " " "	24	—
" " 60 " " " rezerwowa	25	—
" " 24 " " "	12	—
" na anginę z broszurką	2	—
" od bolu zębów	2	50
" " cholery	2	—

Dra. F. A. Günthera w Langensalza:

	złr.	ct.
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	23	—
" " 80 " " "	18	50
" " 60 " " "	11	50
" " 48 " " "	8	50
" " 120 " pigułkach 15go roztarcia	10	50
" " 80 " " "	9	—
" " 60 " " "	6	—
" " 44 " " " kieszonkowa	6	50

Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku:

	złr.	ct.
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	30	—
" " 80 " " "	22	—
" " 60 " " "	18	—
" " 40 " " "	12	—

PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie:

	złr.	ct.
Apteczka o 24 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	5	—
" " 40 " " "	7	50
" " 60 " " "	10	50
" " 80 " " "	14	—
" " 120 " " "	20	—
" " 160 " " "	25	—
" " 180 " " "	28	—
" " 240 " " "	35	—
" " 24 " w pig. 30go roztarcia, w pularesie	6	—
" " 40 " " "	10	—
" " 60 " " "	13	—
" " 80 " " "	16	—
Każdy środek pojedyńczo	—	18

Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tejsamej, o połowę drożej od cen powyższych

	złr.	ct.
Proszek przeciw cholerze dr. Lutzego	—	50
Dr. Günthera środ. dla bydła przeciw zarazie pysk. i racicznej flaszka	1	—
Kawa homeopatyczna dr. Lutzego paczka	—	15
" " z żołędzi ¼funtowa "	—	10
Czekolada homeopatyczna funt	1	50
Cukier mleczny "	2	—
Maczek homeopatyczny "	2	—
Opłatki homeopatyczne "	—	—
Spirytus homeopatyczny "	2	—

Dzieła homeopatyczne:

1. **Nauka homeopatji** dr. Lutzego w języku niemieckim 4 złr.
2. Tożsamo dzieło spolszczone przez dr. Kaczkowskiego 5 "
3. **Lekarz domowy** Podwysockiego 5 "

Weterynarja Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie 2 " 2434 8—?

GŁÓWNY SKŁAD

HERBATY
zbiór z r. 1867—8,

sprowadziłem świeżo i polecam szczególnie **wszelkie gatunki** tego świeżego transportu.

Frydryk Schubuth.

PŁOCIEN HERBATY

2583 3—3

ŚWIEC WOSKOWYCH

Podziękowanie.

Obarczony siedmiorgiem dzieci, ścigany zawistnym losem, w okropnem zostawałem położeniu.

Bóg nawidza, Bóg pociesza! U kresu rozpaczy znalazłem przytułek u szanownego dzierżawcy Hotelu Krakowskiego, Wgo Józefa Wolaks, który najszlachetniejszą i prawdziwie wzorową ludzkością pomoc memu nieszczęściu przyniósł i mnie, ojca tak licznej familji z rozpaczy wyratował!

Oby Najwyższy Tobie szlachetny mężu i potomstwu Twojemu ten czyn błogosławieństwem swojem wynagrodził!

2673 1—1 **Leopold Weigel** c. k. emer. sekretarz obwod.

Pasy polskie

lite i jedwabne są do nabycia w handlu **Mich. Dymeta** **we Lwowie.**

2668 1—3

Elegancki ekwipaż

na czas pobytu Najj. Państwa — Ulica Jezuicka, nr. 719, dom Jozefiego, na dole. 2671 1—4

PHARMACIE SCHOOFS, 15, RUE DE LA MONTAGNE, BRUXELLES.

ESENCJA PRZECZYSZCZAJĄCA

(*Essence depurative*)

Skoncentrowana z JODKU POTASU, lekarza dr. DUCOUX z Poitiers.

Odnowienie krwi za pomocą przeczyszczenia tejże, zatarcie śladów, jakie najczęściej pozostawiają po sobie choroby zaraźliwe, ubezwładnienie działania merkurjuszu, jeśli go się używało, za pomocą wydzielenia tegoż ze składu, oto są najgłówniejsze skutki tego nieocenionego środka przeczyszczającego, który w chorobach syfilitycznych jest dopełnieniem kuracji upływów i służy ku ochronie od następstw drugo- i trzeciorzędnych, lecząc takowe radykalnie, jeśli istnieją.

Używa go się także bardzo korzystnie w reumatyzmie i w słabościach naskórnych.

Cena flakonika **6 złr. 50 ct.**; za opakowanie **25 ct.** Dostać można jedynie w aptece pod Srebrnym orłem **ZYGMUNTA RUKERA we Lwowie.** 2390 7—12

10.000 PAR RĘKAWICZEK

balowych i w różnych kolorach i gatunkach, k r a w a t k i białe i kolorowe, i wszelkie inne towary i wyroby do rękawicznictwa należące, poleca znana z taniości i dobroci firma **Walerjana Dworskiego.**

Zamówienia na k o ł p a k i w różnych formach, jakoteż na p a s y do strojów narodowych przyjmuje i uskutecznia w najkrótszym czasie.

Konfederatek aksamitnych poleca wielki wybór.

Poleca się względom Szanownej Publiczności.

Walerjan Dworski

2661 1—2 w hotelu „George" przy ulicy Św. Jana.

Karabele, pasy, kołpaki,

kity, spinki i guzy

w garniturach całych i pojedynczo, poleca magazyn

Bonifacego Stillera

przy ulicy Karola Ludwika, **po najumiarkowańszych cenach.**

Oraz uprasza o łaskawe bezinteresowne oglądnienie BRONI najnowszych systemów Lefaucheux, Lancaster, Chassepot, w rozmaitych gatunkach, które będąc teraz osobiście w Belgii, Paryżu i Anglii, sprowadził. 2667 1—6

Wodę Anaterynową do ust

sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 ct. tylko po **40** ct. w. a. — i

2249 11—?

ALGOFON,

wypróbowany środek do rychłego uśmierzania bolu zębów, flakonik po **50** ct., apteka we Lwowie pod Srebrnym orłem ZYGMUNTA RUCKERA.

Karpacka herbata ziołowa

Alberta Mevay w Peszcie, dla **cierpiących na płuca i piersi** tudzież na katar chroniczny, kaszel, chrypkę, suchoty, kłócie w boku; szczególnie zaś na wzmocnienie ciała i żołądka osłabionego środek doświadczony.

Prawdziwego dostać można en gros i en detail w aptece **Adolfa Berlinera we Lwowie** w pakietach po **30** ct. 2660 1—8

2505 7—100



„Sikawki ogniowe i ogrodowe kiszki, pompy, wiadra ognio w Przyrządy dla straży ogniowej

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Wm. KNAUST **w Wiedniu**

Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Zaproszenie do przedpłaty na

PRZYJACIELA DOMOWEGO,

czasopisma zbiorowego, wydawanego rok 18ty. Wychodzi co tygodnia w dużym arkuszu druku i podaje prócz powieści, życiorysów, poezyj, także artykuły tyczące się różnych gałęzi gospodarstwa, rady i doświadczenia lekarskie, najnowsze wynalazki i odkrycia, nareszcie kronikę i rozmaitości. Łącząc r o z r y w k ę z p o ż y t k i e m, „Przyjaciel Domowy" zamieszcza nadto liczne ilustracje, wykonaniem wyrównujące zagranicznym. Pomimo znacznych kosztów na podniesienie tego pisma, cena jego jest bardzo mierna — kwartalnie (od 1. października do końca grudnia) wynosi tylko 1 złr. Za dopłatą 1 złr. 50 ct. można otrzymać wszystkie numera wyszłe w bieżącym roku. — Do druku w tym kwartale są przygotowane prócz kilku seryj powieści krajowych, rozprawy większych rozmiarów dla gospodarzy wielce potrzebne: Zaraza bydła, środki zapobiegania jej i leczenie, przez dr. Senton; o uprawie roślin okopowych, pastewnych i jadalnych przez K. Gąsowskiego; o potrzebie ochraniania zwierząt pożytecznych przez J. Janotę, i inne pomniejsze.

Przedpłaty przyjmują wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą, pod adresem: **„Do Administracji „Przyjaciela Domowego" we Lwowie".** Przesyłać można takową także razem z prenumeratą na *Gazetę Narodową.* 2665 2—3



Te kasy ogniotrwałe wyrabiamy po **cenach 20% zniżonych** tylko z naszym patentowym sławnym **zamkiem amerykańskim.** Według obliczenia matematycznego, jesteśmy w stanie klucz do tego zamku w ilości

26,860.680

w najrozmaitszych kombinacjach wyrabiać.

Skład takich kas utrzymuje dla Galicji i Bukowiny

ARNOLD WERNER

we Lwowie. 2429 6—6

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane

Wagi decymalne

2669 1—?



L. Bugányi, Waagen- u. Gewichte-Fabrikant, Haupt-Niederlage: **Stadt, Singerstrasse Nr 10, in Wien.**

czworokątne, z ośmioletnią gwarancją,

są w zapasie po cenach następujących:

unoszące ciężaru:	1	2	3	5	10	15	20	25	20	40	50 cetnarów
po cenie: złr.	18	21	25	35	45	55	30	80	90	100	110.

Sporządzam oraz i mam wielki zapas WAG BALANSOWYCH, nader trwałych i praktycznych, na których gdziekolwiek je postawiwszy ważyć można.

Unoszące ciężaru:	1	2	4	10	20	30	40	60	80 funtów
po cenie: złr.	5	6	7.50	12	15	18	20	25	30.

Następnie robię także i mam na składzie WAGI NA BYDŁO z poręczami do ważenia wołów, krów, świń, owiec, z kutego żelaza sporządzone, wypróbowane i steplowane przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu, [illegible]

unoszące ciężaru:	15	20	25 cetnarów
po cenie: złr.	100	120	150

z należącemi do nich ciężarkami w ilości cetnarów.

Nakoniec sporządzam CENTEZYMALNE WAGI POMOSTOWE do ważenia wyładowanych wozów ciężarowych z żelaza kutego [illegible]

unoszące ciężar:	50	60	70	80	100	150	200 cetnarów
po cenie:	[illegible]	[illegible]	[illegible]	450	500	550	600 750.

Naostatek wszelkie inne wagi i ciężarki

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się niezwłocznie za gotówkę lub za przekazem pocztowym.

Wiedeń, Karntnerring Nro 15.

Bazar obić papierowych

Świeżo otworzony

BAZAR OBIĆ PAPIEROWYCH

w Wiedniu, Karntnerring Nr. 15, naprzeciw pałacu księcia Würtemberg,

znany i słynący w skutek sumiennej i punktualnej usługi poleca swój **wielki skład najnowszych**

francuzkich i angielskich obić papierowych

od [illegible] po **15** ct. i drożej.

Za obicie **1 pokoju** objętości 12' kwadr. bez szpaleru **4 złr. 50 ct.** i wyżej
" " 1 " " 12' " ze szpalerem 9 "

Za trwałość i czystość wykonanej roboty szpalerowej ręczy się.

Podejmuje się **urządzania zupełnego pomieszkań** tak w miejscu jako też na prowincji. 2672 1—24

Wzory i cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

Z poważaniem **E. J. Fischer.**

Bazar obić papierowych

Wiedniu, Kärntnerring Nro 15.

!!! Depesza telegraficzna !!!

Londyński sąd konkursowy zadekretował, że Skład Angielskiej kompanii w głównym składzie Wien, Tuchlauben Nr. 11, przymusową drogą, i to natychmiast sprzedanym być musi. Ogromne zapasy towarów, składające się z więcej niż 20.000 sztuk angielskiej damskiej i mezkiej bielizny, angielskich chustek do nosa, obrusów i najlepszego angielskiego Szyrtingu po nieporównanie nizkich cenach. Te tak nizkie ceny w stosunku do jakości i piękności wszystkich artykułów powinnyby każdego tak prywatnego jako też odprzedających interesować, gdyż podobna wyprzedaż już się nigdy drugi raz nie zdarzy.

Uprasza się o dokładne porównanie tu notowanych cen z inszemi cennikami, a zważywszy, że nieodpowiedni towar bez przeszkody napowrót przyjęty zostanie a pieniądze natychmiast franko odesłanemi będą, można być pewnym najzupełniejszego zadowolenia.

15.000 sztuk płóciennych koszul mezkich od najcieńszego do zwyczajnego gatunku, we wszelkich rozmiarach, odpowiednie i wytworne, po złr. 1.50, 2.50, 2.80, 3, 3.50, do 4.80.

10.000 sztuk płóciennych g a t e k każdej wielkości, po złr. 1.30, 1.50, 1.80, do złr. 2.

9.500 białych i kolorowych koszul mezkich najnowszego kroju, 100 wzorów, po złr. 1.50, 2, 2.50 do 2.80.

8.000 płóciennych koszul damskich praktycznie i wytwornie uszytych, po złr. 1.70, 2, 2.50, 2.80. — Bardzo cienkie koszule po 3.50, 3.80, 4.50, do 10 złr.

3.000 sztuk majtek damskich i nocnych gorsetów, eleganckiego kroju, bardzo wytworne, po złr. 1.80, 2, 2.50, 2.80, do 3 złr.

1.300 sztuk płóciennych nocnych koszul damskich najnowszego kroju, po złr. 3.50, 4 do 4.50.

800 spodnic haftowanych według obranego wzoru, jako też i zwyczajne, po złr. 3.50, 4 do 5.50.

1.500 sztuk cienkiego i średnio cienkiego płótna po 50 łokci każda sztuka 5 ćwierci szeroka; po 18, 20 do 23 złr.

500 sztuk bardzo cienkiej angielskiej weby ręcznego przędziwa, każda sztuka po 50 łokci pełnych po 24, 28, 30 do 35 złr. najcieńsza.

1.250 sztuk weby angielskiej w pół-sztukach po 24 łokci; każda sztuka po 9, 10 do 13 złr.

2.000 łokci cienkiego angielskiego płótna białego przędziwa, 5 ćwierci łokci wied. szerokiego, po 32 ct.

2.500 tuzinów angielskich płóciennych chustek do nosa, po 2, 3, 3.50, do 4 złr., sprzedaje się w pół-tuzinach.

2.000 tuzinów angielskich, płócienno-batystowych chustek mezkich i damskich po 5, 6, 7 do 8 złr., sprzedaje się w pół-tuzinach.

20.000 sztuk wkładek do koszulowych gorsów z najcieńszego płótna batystowego, z poprzecznemi lub prostemi zakładkami, po 80 ct., 1 do 1.50 złr.

600 sztuk angielskich, lniano-adamaszkowych nakryć do stołów, najnowsze desenie, na 6, 12, 18 i 24 osób. Adamaszek atłasowy o trzecią część wartości.

23.000 łokci wybornego białego, angielskiego Szyrtingu i Medapolansu, najcięższego gatunku, łokieć po 25, 28, 30 do 40 ct. najcieńszy.

Rozsyłki za pobraniem należytości pocztą do wszystkich głównych i prowincjonalnych miast całej monarchii austrjackiej. *Za opakowanie nic się nie policza.* Biorącym towaru za przeszło 30 złr. dodaje się bezpłatnie 6 sztuk indyjskich batystowych chustek.

A d r e s: **Central-Hauptversendungs-Depot, Wien, Tuchlauben 11,** im Gunkel'schen Hause. 2630 3—12



Ponieważ za pomocą kolei żelaznych wysełka winogron w jak najbardziej oddalone okolice z jak najlepszym skutkiem możliwą się stała, przeto ośmielam się, jak corocznie, zalecić niniejszem jak najmocniej moje najzaszczytniej znane

Wegierskie, budzińskie

WINOGRONA,

które co do dobroci nic do życzenia nie pozostawiają; mianowicie dostarczam wybranych, świeżo z pnia ciętych winogron stołowych:
mieszanych, białych i czerwonych, 100 funtów wagi wied., po 12 złr.
białych (Hönigler), słodkich jak cukier, po 14 złr.
za opłaconem (*franco*) **nadesłaniem gotówki.**

Te ceny obowiązują tylko do końca września.

Mniej niż jeden kosz, 20 do 25 funtów zawierający, nie może być dostarczony. Opakowanie i kosze po własnych cenach produkcyjnych.

2610 5—6 Z największym szacunkiem

Földessy Lajos,

właściciel handlu nasion, szkółek drzew i winnic w Peszcie

Na jesień!!

Znany Magazyn

A. Steifa Synów

poleca swoje jaknajwytworniejsze i całkiem świeżo asortowane

Towary galanteryjne, norymberskie, bronzowe i skórzane, towary zimowe, wełniane i włóczkowe, jako to: szale, szaliki, kaftaniki, chustki, pledy, szkarpetki, pończochy itp.

Dywany angielskie w najrozmaitszej wielkości i jakości, — również dywany na łokcie, łokieć wied. od 45 ct. do 4 złr., jako też k o c e w e ł n i a n e w najpiękniejszych deseniach.

Największy dobór towarów podróżnych, jako to: kufry męzkie i damskie, torby z przyrządami i bez, necesery i różne inne szkatułki.

Zegary stołowe, budziki po 4 złr. 50 ct. i wyżej, siodła, munsztuki, baty, szpicruty, parasole, czapki.

Najlepsza woda kolońska, parfumerje, olejki, pomady i wszelkie przyrządy toaletowe, z pierwszorzędnych fabryk paryzkich i londyńskich.

Biżuterje złote, bronzowe i wszelkie inne imitacje.

Rękawiczki pragskie damskie i męzkie, glansowane i jelonkowe.

Ogromny dobór obuwia i kaloszy damskich, męzkich i dziecinnych.

Skład wszelkiej broni belgijskiej najnowszych systemów i wszelkich przyborów myśliwskich, naboje do Lefaucheaux, dubeltówek i rewolwerów.

Fabryczno-komisowe składy w tysiącznych egzemplarzach krawatek i rozmaitych szalików, lamp naftowych Braci Brünnerów w Wiedniu i kas ogniotrwałych Wiesego.

2641 3—?

Wszystko po zniżonych cenach.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.